

GŁOS NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO

WYCHODZI 2 RAZY
W MIESIĄCU :: PRE-
NUMERATA ROCZNA
WYNOSI 8*— KORON

ADRES REDAKCYI: UL.
POWIŚLE L. 4 :: ADRES
ADMINISTRACYI: PL.
SZCZEPAŃSKI L. 3, I. p.

ORGAN KRAJ. ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO
W GALICYI Z SIEDZIBĄ W KRAKOWIE

REDAKTOR I WYDAWCA ODPOWIEDZIALNY: STANISŁAW NOWAK

Szkolnictwo i nauczycielstwo w stosunku do polityki.

III.

Wobec tego, że trzy czwarte ludności naszego kraju stanowią włościanie, że z liczby 5202 szkół ludowych 4790 służy wyłącznie ludności wiejskiej¹⁾, jako szkoły niższego typu, że nareszcie lud na te szkoły przeważnie nakłada, — jest przeto naturalnym obowiązkiem, aby nauczyciel z ludem, a lud z nauczycielem szedł zawsze ręka w rękę, przynajmniej w tych wszystkich sprawach, które mają na celu ulepszenie szkoły i wychowania, a zatem w pierwszym rzędzie w sprawach polityki szkolnej. Niestety, ten tak prosty, tak naturalny sojusz stron wzajemnie się potrzebujących i na punkcie szkoły ludowej równie interesowanych nie doszedł dotychczas do skutku z wielu przyczyn, głównie zaś z powodu słabego wyrobienia politycznego zarówno jednej, jak drugiej strony.

W pierwszych dziesiątkach lat naszej ery konstytucyjnej ludność wiejska po większej części nieprzychylnie odnosiła się do szkoły ludowej, nie rozumiejąc dobrodziejstwa oświaty. Posłowie włościańscy w tych czasach nie mieli po większej części pojęcia o jakiejś polityce szkolnej, a nawet częstokroć o innych sprawach publicznych. Dochodziło do tego, że „sławny“ swego czasu poseł Mikołaj Kowbasiuk wyznał raz naiwnie w Sejmie: „My sedymy tu hej tumany!“ Jeszcze szczerzej odezwał się poseł Maciej Czechura z Mieleckiego: „Mnie o to nie chodzi, czy mój głos przyniesie owoce, czy nie, ale o to, żebym mógł powiedzieć (przed wyborcami), że m m ó w i ł“ (w Sejmie)²⁾ Od takich posłów ludowych trudno było spodziewać się pomocy.

¹⁾ Według sprawozdania Rady szk. kraj. za r. 1909/10.

²⁾ Sprawozd. stenogr. z posiedzeń Sejmu galic. 1861 r.

Nie lepiej miała się rzecz później, kiedy Stojalowczycy byli w Sejmie jedynymi zorganizowanymi przedstawicielami naszego ludu. Przewódca bowiem tego stronnictwa, ks. Stanisław Stojalowski był w ustawicznej wojnie zarówno z wymaganiami postępowej pedagogiki, jak niemniej z zawodowymi postulatami nauczycielstwa. W ostatnich kilku latach ogarnął go nawet jakiś szal nienawiści do nauczycieli ludowych.

Zjednoczone duchem ze Stojalowskim oraz ze stańczykami całe ludowe Centrum klerykalne na czoło swej polityki szkolnej wywiesiło od początku sztandar walki o szkołę wyznaniową z najtańszą i możliwie najwięcej co do czasu i zakresu ograniczoną nauką pod najściślejszym dozorem duchowieństwa. Dość przypomnieć niefortunnego posła z tego stronnictwa Kramarczyka, który w r. 1899 chciał utracić całe szkolnictwo ludowe niesłychanie wstecznym wnioskiem, żądającym dla kandydatów nauczycielskich po ukończeniu czwartej klasy ludowej tylko dwuletniego przygotowania pod kierunkiem zakonników, dla nauczycieli zaś 15 do 20 złotych miesięcznej płacy z możliwością dorabiania sobie reszty jakimś rzemiosłem (!) W r. 1907 Centrum wystąpiło także przeciwko zrównaniu poborów nauczycielskich z trzema najniższymi rangami urzędniczymi, a co gorsza, we własnym projekcie regulacji płac,¹⁾ wniesionym w Sejmie 23. lutego 1907 stronnictwo to nie przyznało nauczycielstwu nawet tak marnych płac, jakie wtenczas uchwalił skąpy Sejm galicyjski. Jak wiadomo, ks. Stojalowski w zapalczywy sposób podburzał wówczas lud w swoich pisemkach do wnoszenia protestów przeciwko podwyższeniu płac nauczycielskich. Ks. Pastor zaś w sposób zjadliwy krytykował w Sejmie (18. lut. 1907) wiec nauczycielski, wołając podburzająco: „My się terroryzować nie damy!“ Podobną „życzliwość“ tchnęli zawsze dla nauczycielstwa posłowie złączonych w Centrum frakcji klerykalnych wraz ze Związkiem chłopskim, począwszy od posła Włodz. Kozłowskiego, a skończywszy na Szajerze. W dziejach tej niebłogosławionej „życzliwości“ jako jedyny wyjątek odbija wniosek (bez praktycznego zresztą znaczenia) ks. Kopycińskiego, zgłoszony w Sejmie 11. grudnia 1886 w przedmiocie zmian niektórych postanowień ustawy o stosunkach prawnych nauczycieli. Wysunięta zaś przez Centrum kandydatura kolegi Wojtygi nie była wcale aktem jakiejś kurtoazji dla nauczycielstwa, lecz jedynie prostym manewrem politycznym ówczesnego rządu dla zwalczania ludowca, manewrem i dla nauczycielstwa wielce szkodliwym, gdyż od tego czasu na długie zapewne lata straciliśmy w Krakowskim zaufanie u ludu...

¹⁾ Projekt ten podpisali, jako wnioskodawcy: poseł Skołyszewski i ks. Pastor, a dalej posłowie: Kramarczyk, Szwed, Potoczek, Zardecki, Szajer, ks. Wilczkiewicz, Rayski, Maryewski, Maiss, ks. Stojalowski, ks. Szponder, ks. Wesoliński, Buynowski, Michałowski.

Cokolwiek inaczej miała się rzecz ze Stronnictwem Ludowem. Założone z impulsu szczerych przyjaciół ludu, obojga państwa Wysłuchów, Henryka Rewakowicza i dra K. Lewakowskiego, oraz przy pomocy młodszej inteligencji radykalnej, stronnictwo to od samego powstania w r. 1895 stało na gruncie postępowym, odnosząc się z życzliwością do nauczycielstwa bez względu na to, że zahukana i straszyta jego większość dała się różnym wstecznikom odstraszyć od wstępowania w szeregi P. S. L. Zaraz w pierwszej odezwie wyborczej z r. 1895 Centralny Komitet Stronnictwa ludowego przyrzekł zalecać na posłów do Sejmu tylko takich kandydatów, którzy jako posłowie zobowiążą się między innymi: „popierać oświatę przez mnożenie licznych szkół ludowych, polepszenie bytu nauczycieli ludowych, ułatwienie młodzieży dostępu do szkół średnich“ i t. p. Uchwalony zaś 27. lutego 1903 r. w Rzeszowie oficjalny program Stronnictwa ludowego obok żądania „powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania przy wszelkich wyborach“, wywiesił na swym sztandarze takie postulaty, jak: „gruntowna reforma szkolnictwa i energiczne popieranie oświaty. Dążenie, by w każdej gminie była należycie zorganizowana szkoła ludowa z należycie wynagradzanym personelem“ i td.

Wybrani w r. 1895 pierwsi posłowie ludowcy: dr. Bernardzikowski, Bojko, Krempa, Milan, Średniawski, Styła i Wójcik, jak niemniej późniejsi ich towarzysze prof. Soleski, Stapiński i inni starali się według sił działać w duchu tego sympatycznego programu. Nauczycielstwo nie zapomni nigdy wielu dzielnych, życzliwych przemówień w obronie szkoły ludowej lub nauczycielstwa — posłów sejmowych: Bojki, dra Bernardzikowskiego, Krempy, Milana, prof. Soleskiego, Stapińskiego, Wasunga, Witosa, którzy demaskując zamachy stańczyków na oświatę ludu, lub wywlekając przed forum Sejmu różne nadużycia zwierzchników nauczycielskich, oddawali tem szkolnictwu ludowemu niemałe usługi. Musimy też z wdzięcznością podnieść, że z wszystkich stronnictw politycznych naszego kraju Polskie Stronnictwo Ludowe najżywczej i najwyraźniej określiło swój stosunek do szkolnictwa ludowego i nauczycielstwa. Równocześnie jednak nie możemy zataić, że wykonanie tego programu pozostawało zawsze wiele do życzenia. Działalność bowiem zarówno prezydium stronnictwa jakoteż samych posłów była jedynie negatywna, ograniczająca się do samej krytyki szkolnictwa, brakło zaś pozytywnych wniosków, zmierzających do jego naprawy. Tak n. p. żądano w programie „gruntownej reformy szkolnictwa“, a nikt nie wystąpił z projektem tej reformy, życzo sobie „należycie zorganizowanej szkoły“, a nie wskazano nigdy zasad tej „należytej organizacyi“ i t. d. Często też poli-

tyka szkolna ludowców nosiła na sobie znamiona chwiejności, a nawet zupełnego braku orientacji na terenie szkolnictwa ludowego z powodu, że nie dopuścili oni nauczyciela do grona posłów. Dość powiedzieć, że reakcyjny wniosek Kramarczyka z 1. marca 1899, dążący do zagwożdżenia szkolnictwa, podpisali razem ze stańczykami ludowcy: Krempa, Średniawski, Wójcik i... Bojko... Wprawdzie ten ostatni poseł tłumaczył się (22 marca) w Sejmie, że na „słodziutkie słowa“ Kramarczyka dał się złapać wraz z innymi posłami włościańskimi (poczem z całą siłą zwalczał jego wniosek), nie zmniejsza to jednak wcale powyższych naszych zarzutów.

Kulminacyjnym punktem życzliwości P. S. L. dla szkoły ludowej i nauczycielstwa było dwukrotne zgłoszenie przez prezesa Stapińskiego 18 i 23 lutego 1907 (nazajutrz po krajowym wiecu nauczycielskim), wniosku o zrównanie płac nauczycielskich z poborami urzędników państwowych trzech rang najniższych. Zarówno dzielne uzasadnienie tego wniosku, jak cięta odprawa, dana jego przeciwnikom, posłom: Abrahamowiczowi, Pastorowi, Stojałowskiemu oraz demokratom Buynowskiemu i Jabłońskiemu, (którzy imieniem swoich grup demokratycznych sprzeciwili się nagłości wniosku!), zyskały wdzięczną pamięć nauczycielstwa dla prezesa P. S. L. tem więcej, że z wyjątkiem posłów ruskich ks. Mogilnickiego i Bohaczewskiego, był on wtedy jedynym rzecznikiem praw nauczycielskich w Sejmie.

Wkrótce jednak po tym występie poczęły się ukazywać zarówno w szerszej polityce prezesa Stapińskiego, jak i w postępowaniu jego z nauczycielstwem pewne, dotychczas niewidziane zjawiska, które wprowadzały wszystkich wprost w osłupienie. Przedewszystkiem tedy pan Stapiński w „Przyjacielu Ludu“ zmienił nagle dotychczasową taktykę względem duchowieństwa i szlachty. I ten sam p. Stapiński, który z żywiołową siłą sprzeciwiał się zawsze „pójściu do Canossy“, który niedawno w sposób demagogiczny rzucił w Sejmie pogrozkę o „brukowaniu ulic czaszkami szlacheckimi“, począł nagle w „Przyjacielu“ budować do jednych i drugich złoty pomost zgody artykułami, jakichby się nie powstydział żaden organ klerykalno-stańczykowski. Nie poprzestając jednak na platonicznej tylko miłości, począł składać jej dowody takimi naprzykład historycznymi czynami, jak gorące poparcie na stanowisko namiestnika jednego z najniebezpieczniejszych dotychczas przeciwników P. S. L-go, eksc. Bobrzyńskiego, jak przyjmowanie do Stronnictwa z otwartymi rękami niedawnych nieprzyjaciół ludowców i nauczycielstwa, klerykałów: p. Skołyszewskiego, ks. Pastora i innych, jak otwarte kruszenie kopii za kandydaturami stańczykowskimi i t. p. Niemniej dziwne było postępowanie p. Stapińskiego z nauczycielstwem, któremu począł teraz okazywać coraz większe lekceważenie, a nawet jawną nieżyczliwość. Wbrew solennemu

przrzeczeniu nie postawił on nigdzie ani nie poparł żadnej kandydatury nauczycielskiej do Sejmu w r. 1908, a nawet w tych okręgach, w których ludność miejscowa sama pragnęła mieć posłem nauczyciela, wysuwał z ręcznie inne, częstokroć niesympatyczne kandydatury, jak n. p. w powiecie wielickim Skołyśzewskiego przeciwko koledze Tatarze.¹⁾ Od tego też czasu p. Stapiński poczyną ignorować wszelkie zaproszenia nauczycielskie na wiece oświatowe, walne zgromadzenia Związku (i ostatni wiec krajowy), a nawet nie uważa za stosowne choćby jednym słowem na nie odpowiedzieć... Gdy zaś raz zjawił się na wiecu oświatowym w Jasle, kazał nauczycielstwu tonem conajmniej dra Dembowskiego pilnować szkoły, nie jeździć po wiecach i nie politykować... Niespodziewaną tę admonicę usłyszało nauczycielstwo właśnie w chwili, gdy na wezwanie „Głosu naucz.“ i programu zawodowego poczęło garnąć się tłumnie pod skrzydła P. S. L.

Jeszcze większą niespodziankę zgotował nam p. Stapiński w Sejmie w r. 1908. Teraz bowiem puszcza on całkiem w... niepamięć swój zeszloroczny wniosek o pobory trzech rang urzędniczych dla nauczycieli, natomiast oświadcza z całą lojalnością, że zadowoliliby się w przyszłości jedynie zniesieniem czwartej klasy płac... A w dodatku bez najmniejszej przyczyny począł nas smagać biczem surowej a niezastężonej krytyki: „Rezultat pracy (nauczycieli) jest nadzwyczaj marny“, — gromił, jakby jaki inspektor krajowy lub okręgowy. — „Na to trzeba zwrócić baczną uwagę i temu przeciwdziałać“, „złych rezultatów nauki brak sił inspektorskich powodem“... Dlatego też żądał większej „kontroli“ nad nauczycielami i „pomnożenia sił inspektorskich“... Aby zaś dzieci w szkole nie spędzały czasu „na zbijaniu bąków“, żądał wprowadzenia do każdej szkoły nauki slōjdu, „która może być zadatkiem pewnej zmiany w całym kierunku wychowania“, bo „może odciągać dzieci od gimnazjum“... Jak widzimy, wszystkie powyższe żądania mają ogromne podobieństwo do najserdeczniejszych postulatów naszych stańczyków, którzy także ustawicznie domagają się coraz większego bata na nauczyciela, jak najdłuższego zaprzątania rąk działwy, aby tem mniej czasu pozostawić gło-

¹⁾ P. Stapiński nigdy nie pragnął mieć nauczyciela w gronie posłów ludowych, a nawet i wtenczas nie zmienił swojej błędnej taktyki względem nauczycielstwa, gdy Centrum wysunęło kandydaturę p. Wojtygi do parlamentu. Nie przeszkadza mu to jednak wcale przed każdymi wyborami obiecywał nauczycielstwu parę, a nawet kilka mandatów. Gdy jednak nadchodzi pora stawiania kandydatur, to albo wykręca się po prostu „sianem“, albo przeznacza okręgi, w których ludowcy nie mają żadnych szans zwycięstwa. Tak n. p. po śmierci ks. Stojałowskiego ofiarował on Związkowi naucz. „wspaniałomyślnie“ mandat w powiecie białskim, w którym oddawna zapewniony miał wybór b. prezes Koła polskiego dr. Ł a z a r s k i, i w którym ludowcy mają znikomą liczbę zwolenników... Czyżby p. Stapiński sądził, że nauczycielstwo nie pozna się na takich „kawałach“?

wie na myślenie tudzież jak najskuteczniejszego odciągania młodzieży od szkół średnich... Wkrótce też potem p. Stapiński całkiem zaprzestał zwalczać dwutypowe seminaria nauczycielskie, które jeszcze na wiecu oświatowym w Rzeszowie (13. września 1908) nazwał „śmiertelnym ciosem dla naszej oświaty“.¹⁾ Jednem słowem, ten niedawny pogromca programu szkolnego stańczyków, ten nieubłagany krytyk Rady szkolnej krajowej, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej przemienił się nagle w potulnego Beschwich-tigungs-hof-rata, zadowolonego zupełnie z istniejącego stanu rzeczy w szkolnictwie ludowem.²⁾

Powody tej nagłej metamorfozy politycznej p. Stapińskiego są tak powszechnie znane, że zbytkiem byłoby je tu powtarzać. Do znanych jednak zarzutów, jak zawarcie sojuszu ze stańczykami w r. 1908, (co stwierdził poseł Wł. L. Jaworski na sejmiku stańczykowskim 4. stycznia b. r.) jak uzyskanie dla stronnictwa za wpływem ministra Bilińskiego dwóch milionów koron oraz koncesyi na Bank ludowy i t. p. dodamy fakt nowy, ale niemniej charakterystyczny, tem więcej że całkiem prawdziwy. Oto z końcem grudnia 1908 w pewnej rozmowie poufnej, (którą przypadkiem podsłuchał jeden z wybitnych członków naszego Związku), na temat „agresywnej polityki ludowców“, powiększających ustawicznie swoje szeregi, hr. Wojciech Dzieduszycki uspokajał obawy obecnych postów słowami: „Nie przeszkadzajcie im rozszerzać parafii, — niebawem będzie w niej tak przestrono, że się tam wszyscy pomieścimy“... Równocześnie hr. Dzieduszycki wyraził się o p. Stapińskim z wielkiem uznaniem... (Jeszcze 16. lutego 1907 p. Stapiński „wymyślał“ p. Skołyśzewskiemu w Sejmie od „lokai panów“, ks. Stojałowskiego zaś zapewniał uroczyście, że „nie wydrze mu faworów szlacheckich“, — a teraz?... Jakże to prędko zmieniają się czasy i — ludzie!)

Wobec takich stosunków lekkomyślnością byłoby wchodzić znów w jakieś porozumienia polityczne z p. Stapińskim, zostającym obecnie pod komendą niezłomnych nauczycielstwa stronnictw i osób, i narażać się jeszcze raz więcej na złamanie przyrzeczenia lub nawet na grę dwulicową, jak to miało miej-

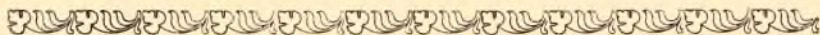
¹⁾ Rada szk. kraj. w „Gaz. Lwow.“ z 21. marca 1909 zaprzeczyła w sposób jak najwięcej stanowczy, jakoby dr. Bobrzyński dał przyrzeczenie ludowcom, iż wstrzyma wprowadzenie w życie dwutypowych seminariów nauczycielskich, czem skompromitowała gruntownie p. Stapińskiego i jego sztab najbliższy, którzy ciągle uspokajali nauczycielstwo, że otrzymali takie przyrzeczenie.

²⁾ Za przykładem przywódcy poszło wielu ludowców, a na czele ich poseł Bojko, który od szeregu lat unika wprost nauczycieli i zawzięcie milczy w sprawach szkolnictwa i nauczycielstwa. Nawet najżyczliwszy obecnie z ich grona i najczęściej z szkolnictwem obeznany poseł Wasung wpada czasem w ton przewodcy P. S. L., w bezwzględnej krytyce nauczycieli.

sce n. p. w sprawie dwutypowych seminaryów nauczycielskich, kandydatury kolegi Baścika i t. d. Wyznajemy ciągle ideę jak najściślejszego zbratania się nauczycielstwa z ludem, nie mamy nic do zarzucenia obowiązującemu dotychczas programowi P. S. L., cenimy również wysoko wielu posłów tego stronnictwa, — mimo to wszystko musimy bardzo krytycznie patrzeć na działalność i dążności klubu poselskiego P. S. L., dopóki nawą jego samowładnie kieruje poseł Stapiński, który w tak bolesny sposób zawiódł zaufanie zarówno nauczycielstwa, jak i postępowego ogółu naszego społeczeństwa.

Cóż zatem ma nauczycielstwo czynić? Jaką politykę uprawiać? Które stronnictwo popierać? Nad tem warto się zawczasu gruntownie zastanowić i plan działania obmyśleć. Substrat do tego spróbujemy dać w najbliższym numerze naszego organu.

(Dok. nast.)



Nie możemy milczeć...!

I.

Udowadniać chyba nie potrzebujemy, że pismo nasze, wyrosłe na gruncie solidarnych usiłowań nauczycielstwa, celem stworzenia własnej, silnej organizacji, służyło zawsze wiernie idei zawodowego zrzeszenia, broniło jej przed skrytymi i jawnymi wrogami, uczyniło ją naczelnem hasłem swej działalności. To też z ogromną przykrością przychodzi nam zabrać się do niniejszego artykułu, mającego być niemiłym echem rozdźwięku, objawiającego się w ostatnich czasach, skutkiem wichrzeń postronnych w szeregach nauczycielskich a zarazem dosadną krytyką tych jednostek, które z przyczyn osobistych lub co gorsza, na rozkaz dany „z góry“ usiłują w szeregi nauczycielskie wnieść zamieszanie, rozbić jedność, rokującą na podłożu idei związkowej tak świetne nadzieje, aby potem poważnionych i słabych rzucić na łup rządzących krajem, reakcyjnych stronnictw. Uczuwamy ból przykry, przystępując do piętnowania podłości i zdrady, obrzydzenie nawet, towarzyszące zwykle operacji rozcinania wstrętnego wrzodu, ale pracy tej wyrzec się nie możemy. Dla ocalenia zdrowia całego organizmu nauczycielskiego operacja jest konieczna, „niech boli jak chce“. Ukrywanie smutnej prawdy w chwili obecnej, w chwili najwyższego napięcia dążeń organizacyjnych, czego najlepszym dowodem był ostatni wiec krajowy, byłoby zbrodnią nie do darrowania. Zbrodnią wobec teraźniejszości i przyszłych pokoleń. Nie możemy zatem milczeć. „Amicus Plato, sed magis amica veritas!“

Usiłowania nauczycielstwa ludowego w Galicyi, celem stworzenia własnej zawodowej organizacji trwają już przeszło od

ćwierć wieku, aż wreszcie po wielu mniej lub więcej udatnych próbach osiągnęły swój punkt kulminacyjny w „kraj. Związku naucz. lud.“, powstałym do życia w r. 1906. Usiłowania te napotykały zawsze na rozliczne przeszkody a jedną z pierwszych, która wspomagana pracą i poparciem wszelkich czynników wstecznych przetrwała do dzisiaj, jest Towarzystwo pedagogiczne (w ostatnim czasie zamienione na Polskie Tow. ped.).

Mówimy to dziś otwarcie i bez obstroniek, przyjmując na siebie całą odpowiedzialność za wyrzeczone twierdzenie. Zresztą przytoczymy na to dowody. Usiłowaliśmy przeszkodę tę ominąć, usiłowaliśmy napór jej złagodzić i zmniejszyć, ale usiłowania nasze spotkały się z złośliwym a tendencyjnym uporem. Gdy nadto w ostatnim czasie Tow. pedagogiczne, nie chcąc w walce z organizacyjnym ruchem nauczycielskim obniżać powagi (?) subwencyonowanego przez rząd swego organu, zbratało się z „Gazetą szkolną“, znaną z stałego zohydżania wszystkiego, co zmierza do uczynienia z nauczycielstwa solidarnej armii, walczącej odważnie i godnie o prawa i byt, z pismem, którego „sposób traktowania pewnych osobistych spraw budzi w czytelniku wielki niesmak i wstręt, tyle tam mściwości, ciskającej się na żywych i umarłych“¹⁾. Tendencya tegoż Towarzystwa stała się aż nadto widoczną a zbyt niebezpieczną, by przejść nad nią milczeniem do porządku dziennego. Zorganizowane nauczycielstwo, nie chcące dobrowolnie kłaść karku pod jarzmo konserwatywno-biurokratycznej niewoli, odczuwające godność własną i swego zawodu, otoczonem zostało przez i za wpływem Towarzystwa pedagogicznego siecią intryg, podburzeń i zdrad, podstępna kampania, w której nawet prowokatorstwo i inwektywy osobiste nie należą do wyjątków.

Nim jednak przejdziemy do wypadków ostatnich, cofnijmy się myślą nieco wstecz, choćby do początków zawiązania organizacji związkowej. Pogląd ten będzie wielce pożądanym dla wykazania łączności postępowania Tow. pedag. z akcją dzisiejszą, łączności stwierdzającej, że w akcji tej tkwi system, że jest to planowa dążność do rozbijania każdej organizacji nauczycielskiej. W czym interesie, to już sam czytelnik łatwo odgadnie.

Nauczycielstwo krakowskie, zwołujące w r. 1905 ankietę nauczycielstwa całego kraju, celem założenia organizacji związkowej, lubo znało Towarzystwo pedagogiczne z niezbyt chlubnej przeszłości przeciwdziałania każdej myśli organizacyjnej, w wysłanych zaproszeniach nie zapomniało przecież i o niem. Był to z jego strony krok lojalny, chęć pojednania, prawica wyciągnięta do

¹⁾ Słowa z pracy dra Karbowiaka: „Polskie czasopisma pedagogiczne“ („Wych. w domu i szkole“ zeszyt 3).

zgody. Nauczycielstwo krakowskie wiedziało wprawdzie, że Towarzystwo pedagog. nie jest, nie było i być nie może zawodową organizacją nauczycielską, ale nie chciało zapoznać rzeczywistego faktu, że w czasie, gdy w kraju nie istniała jeszcze żadna organizacja nauczycielska, w łonie tegoż Towarzystwa skupiała się znaczna liczba nauczycieli, że ono z konieczności zastępowało ich interesy, (choć nie zawsze równoległe z żądaniami ogółu) i dlatego nie dało się unieść odpychającej a priori ignorancji. Krakowska ankieta, odbyta 28-go grudnia 1905 r. miała być wyrazem zjednoczenia i zatarcia błędów przeszłości.

Jakże jednak menerzy Tow. pedagogicznego przyjęli tę chęć pojednania, tę szczytną myśl organizacyi nauczycielskiej?

Jeszcze przed wcieleniem jej w czyn, bo zaraz po rozestaniu odezwy z zaproszeniem na posiedzenie ankiety, rozpoczęli przeciwko jej inicjatorom podjazdową walkę, krzycząc na alarm (w „Słowie Polskiem“ Nr. 594. z r. 1905), że w odezwie jest „za dużo piętnujących słów...!“ A cóż dopiero powiedzieć o zachowaniu się większości delegatów T. P. na samej ankiecie, o tych klasycznych wnioskach i mowach obstrukcyjnych, nie mających nic innego na celu, jak tylko unieruchomienie ankiety lub sprowokowanie zgromadzenia? Udaając oburzonych i nieprzejednanych, po dyktatorsku chcieli narzucić zgromadzeniu swoje przekonania, zachowując się względem komitetu krakowskiego wprost odpychająco. I wtenczas gdy przeszło 500 mężów zaufania i uczestników z 63 powiatów w świętym zespole dusz, odczuwających ważność chwili, dało w uchwałach porywający przykład jednomyślności — oni, delegaci T. P. nie podnieśli rąk do głosowania, a nareszcie dla ukoronowania swojej „frondy przeciw solidarności“ przed zakończeniem obrad ostentacyjnie opuścili salę (prócz dwóch).

Ale nie dość na tem. Gdy komitet krakowski mimo tego nietaktu „nieprzejednanych“, chcąc przecież utrzymać łączność organizacyjną między wszystkimi kolegami, a delegatom lwowskim z Tow. pedagog. dać sposobność do współkierownictwa w rozpoczętej akcji, powołał ich do różnych komisji, — delegaci ci oświadczeniem piśmiennem, umieszczonem w „Szkole“, zamanifestowali, że „nie przyjmują wyboru“ i w obradach ankiety udziału brać nie będą.

Czyż z tego nie wynika, że delegaci Tow. pedagog. przyjęli już do Krakowa z zamiarem udaremnienia obrad ankiety, czyli przeszkodzenia utworzeniu zawodowej organizacyi nauczycielskiej? W szlachetnem tem dziele miał im już wówczas dopomódz p. Rosół, redaktor „opozycyjnej“ (?) „Gazety szkolnej“, ale większość zgromadzonych energicznym protestem sprzeciwiła się wpuszczeniu go do sali obrad.

Nieudały zamach na obrady ankiety rozsierdził jeszcze bar-

dziej Tow. pedag., które w uzurpacyjny sposób chciałoby po-
siąść wyłączną władzę nad nauczycielstwem, ku zadowoleniu
jego duchowych opiekunów i protektorów na... urzędach inspe-
ktorskich i w zakamarkach abderey stańczykowsko-rządowej.
Zwołano zatem drugą „własną“ ankietę we Lwowie (z tymisa-
mymi postulatami, jakie już załatwiła ankietą krakowska) a gdy
ta się nie udała, bo przybyło na nią aż... 23 delegatów, rzu-
cono się do wyłącznej pracy z ohydzenia przy pomocy inspe-
ktorów szkolnych na zgromadzeniach oddziałowych uchwał
ankiety krakowskiej i jej wykonawczego wy-
działu.

Na takim to podłożu „koleżeńskieji życzliwości“ ze strony
Tow. pedagogicznego powstał „Związek“, najsilniejsza zawo-
dowa organizacya nauczycielska w kraju.

Wstecznicstwo nie mogło pogodzić się z tą myślą, a w walce
z nienawistnym upiorem posunęło się nawet do granic humo-
rystyki. Tak np. „Słowo Polskie“ stale informowane przez
członków Zarządu Tow. pedag. pisało w lipcu 1906 r. a zatem
w czasie, gdy Związek liczył już przeszło 1½ tysiąca członków i 60
Ognisk, że „żaden kraj. Związek naucz. nie istnieje wcale(?)
jest tylko komitet, który nie ukończył jeszcze prac przygo-
wawczych do zawiązania jakiegoś(?) krajowego Towarzystwa...!“

Mimo tego humorystycznego unicestwienia, „Związek“ rósł
w zasoby moralne i materyalne, a równocześnie rosła i zawiść
Towarzystwa pedagogicznego. Jako dalsze ogniwo „pozy-
tywnej pracy dla nauczycielstwa“ znalazła ona swój znamien-
ny wyraz w czasie pamiętnego wiecu krajowego w r. 1907.

Mimo ciągłych podjudzań Tow. pedag. przeciwko ruchowi
związkowemu, pracownicy „Związku“ nie szczędzili czasu i trudu,
by osiągnąć przecież porozumienie między wszystkimi stowa-
rzyszeniami nauczycielskimi i pokrewnymi w kraju. Potrzeba
była nagła i konieczna, nauczycielstwo gnębione głodem i dra-
końskimi stosunkami służbowymi parło do zwołania powszech-
nego wiecu, a wiec taki, aby wywarł pożądany skutek, musiał
być wyrazem solidarnej akcji całego nauczyciel-
stwa. Podziwiać zatem trzeba, że mimo wyżej określonych
„prób rozstroju“ udało się kierownikom „Związku“ utworzyć
neutralny komitet krajowy, złożony z 30 nauczycieli,
w równej połowie Polaków i Rusinów a reprezentujących
wszystkie towarzystwa nauczycielskie, zatem: kraj. Związek
n. lud., Tow. ped. polskie i ruskie, Wzajemną Pomoc, Tow.
naucz. w N. Sączu, Kraj. Tow. zalicz. naucz., Związek nauczy-
cielek i Towarz. naucz. szkół miejskich we Lwowie i w Kra-
kowie.

Komitet ten odbył zgodnie kilka posiedzeń, a na jednym,
odbytem dnia 25 listopada 1906 r. uchwalono zwołanie
wiecu krajowego i ustalono datę.

Zdawałoby się, że ta jednogodność akcji usunie już wszel-

kie nieporozumienia i że praca nad solidarnością stanową nauczycielstwa pójdzie prostym, jasno wytkniętym szlakiem, — wiec zaś będzie jej początkiem. I byłoby tak poszło, gdyby nie... Towarzystwo pedagogiczne. Znow stajemy w przykryj roli oskarżyciela, ale dziś po stwierdzeniu łączności faktów musimy się podjąć tego zadania w interesie prawdy.

Towarzystwo pedagogiczne pozornie tylko szło ręką w rękę z innemi towarzystwami, organizującami wiec, ale w gruncie rzeczy było wiecowi przeciwne i przygotowywało zdradę. Jesteśmy świadomi tego, co piszemy, a stokroć milej by nam było, gdybyśmy pisać o tem nie potrzebowali.

Miedzy uchwałami komitetu krajowego, przygotowującego wiec z r. 1907 była uchwała następującej treści:

„Ponieważ krajowy komitet wiecowy składa się z delegatów wszystkich bez wyjątku Towarzystw nauczycielskich, istniejących w kraju, przeto komitet zastrzega się kategorycznie przeciw stawianiu wniosków i podejmowaniu jakiegokolwiek akcji w sprawie polepszenia bytu nauczycielskiego na własną rękę ze strony poszczególnych Towarzystw“. Wszyscy delegaci złożyli też odpowiednie przyrzeczenie.

Uchwała ta powzięta w interesie całego nauczycielstwa, obowiązywała naturalnie wszystkie towarzystwa... tylko nie Towarzystwo pedagogiczne, choć ją podpisał i do publicznej podał wiadomości sekretarz komitetu a delegat Tow. ped. p. Szajowski.

Towarzystwo pedagogiczne planowało chyłkiem na własną rękę zwołanie drugiego wiecu, niby specjalnie polskiego i przygotowywało wszystko, aby wiec powszechny rozbić, zniesławić, ośmieszyć w opinii publicznej. Powszechne też było przekonanie, że grupa umyślnie zwerbowawych młokosów z poza stanu nauczycielskiego, z prowokatorską rutyną wszczęła podczas przemówienia niektórych posłów tumult i hałas uniemożliwiający prowadzenie obrad, mający na celu spowodowanie komisarza rządowego do rozwiązania wiecu. Dążeniem bowiem było agitatorów, aby po rozbiciu krajowego wiecu pociągnąć uczestników na partykularny konwentykiel Pol. Tow. Pedagogicznego.

Haniebny zamiar nie udał się jednak. Solidarną myślą przejęte nauczycielstwo w lot poznało się na podstępie. Prowokatorów w najkrótszej drodze wyrzucono z sali, a przewodniczący wiecu p. Nowak, iście zdumiewającym taktem i energią zapanował nad chwilowo niespokojnem zgromadzeniem. Powaga obrad została utrzymana i wiec dobiegł szczęśliwie do końca, ku wielkiemu rozczarowaniu jednego z sekretarzy reprezentanta Tow. pedagog., który w chwili wszczętego zgiełku z źle tajoną żałością zebrał już papiery ze stołu i opuścił stół przydyalny.

Spróbowano jeszcze jednego manewru, mianowicie pchnięto na mównicę redaktora „Gazety szkolnej“. Rosoła, wroga każdej organizacji nauczycielskiej. Ale Zgromadzenie nie dopuściło go do głosu i niedoszły mowca musiał się cofnąć i ukryć.

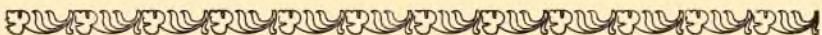
Wiec wypadł wspaniale i imponująco, a idei związkowej przyniósł on niebywały tryumf.

Oczywiście Tow. pedagogiczne tego przeboleć nie mogło. Każdy rozrost organizacji nauczycielskiej to jego smutek i ból, to kompromitacja jego „wpływów“ na nauczycielstwo u tych sfer, które darzą je zaufaniem i... subwencją. Więc nawet w dniu tak wspaniałej manifestacji, postanowiło przeciw niej zademonstrować.

Na „wiecu“ tym, który Pol. Tow. Pedagogiczne w tym samym dniu po południu w swoim lokalu specjalnie dla „polskiego“ tylko nauczycielstwa i wbrew uchwałom komitetu wiecowego urządziło, jeden z jego aranżerów dobywał jak najsilniejszych wyrażań, aby zohydzić wiec krajowy i napiętnować jego prezydium, przyczem nie przebierał wcale w kłamstwach i w fałszywym przedstawianiu uchwał powyższych na poufnem posiedzeniu komitetu wykonawczego, którego sam był członkiem.

Takiego poniżenia, takiego oplwania potężnej manifestacji, takiego sponiewierania wielkiego nauczycielskiego święta nie dopuściło się żadne z najreakcyjniejszych pism w kraju, żadna z najbardziej wrogich nauczycielom instytucji. Palmę pierwszeństwa zdobyło Towarzystwo pedagogiczne, głoszące wszem-obec, że jest organizacją nauczycielską i że pod jego sztandarem skupiać się należy.

(C. d. n.)



Deputacya słowiańskiego i niemieckiego nauczycielstwa w parlamencie.

W dniu 23. kwietnia odbyła się w Wiedniu w hotelu (zur Post) wspólna narada wydziału Związku słowiańskiego nauczycielstwa (prezes St. Nowak, zast. M. Hajny i P. Skaliky, — zast. sekr. J. Bron. Szado, — skarbnik A. Sustr, i członkowie wydz. L. Jelenc (Słowieniec), dr. H. Kanarek, M. Jakimowski (Rusin), B. Skala i J. Ludvicek) z przedstawicielami Związku niemieckiego nauczycielstwa w Austrii (prez. M. Strebl, sekr. A. Freiinger i L. Manner) na której zdecydowano i uregulowano żądanie nauczycielstwa całej Austrii odnośnie do zmiany artykułu 55 ust. państw. szkol. z r. 1869. Decyzja ta okazała się konieczną z tego powodu, że rząd w pragmatyce służbowej, która obecnie jest przed-

miotem obrad w parlamencie i ma być niebawem uchwalona, inaczej ugrupował urzędników państwowych pod względem poborów służbowych, aniżeli określają to dotychczasowe normy ustawowe. Okazało się, że należy żądanie nauczycielstwa dostosować do nowych norm, zawartych w nowej pragmatyce urzędniczej. Według tej decyzji, żądaniem nauczycielstwa jest, aby zmienić § 55 w tym duchu, iżby określał, że nauczycielom ludowym należą się pobory równające się poborom urzędników państwowych z ukończoną szkołą średnią i maturą, którzy dochodzą co najmniej do VIII rangi. Zgodzono się na tej wspólnej naradzie, ażeby starać się również u grup poselskich o poparcie dla wniosku posła Steinwendera, postawionego w parlam. w którym domaga się, aby przy sanacji finansów krajowych przekazano krajom specjalne fundusze na cele szkolnictwa ludowego. Dr. Steinwender proponuje 40 milionów K. z podwyższonego podatku od spirytusu przekazać krajom a 28½ mil. K. z państwowych dochodów przeznaczyć im jeszcze wyłącznie na cele szkolnictwa ludowego i na cele sanitarne.

Uchwalono dalej domagać się wspólnie w parlamencie i u rządu wydania nauczycielstwu lud. legitymacji kolejowych, uprawniających do jazdy pociągami osobowymi i pociągami II-gą i III-cią klasą za połowę ceny biletu. Omawiano również sprawę stabilizacji inspektorów okręgowych w Austrii i oświadczone się przeciw niej. Narady te wspólne zakończono bardzo ważną uchwałą a mianowicie, że reprezentacja Związku naucz. słowiańskiego wraz z reprezentacją Związku naucz. niemieckiego mają tworzyć wspólną delegację, która w imieniu całego nauczycielstwa w Austrii występować będzie w parlamencie i u rządu w sprawach nauczycielskich. Dotychczas było tak, że reprezentacje te po porozumieniu się osobno występowały i działały. Utworzono też stały Komitet dla tych spraw, złożony z 16 członków (8 Słowian i 8 Niemców) który ma czuwać nad całą akcją nauczycielską w parlamencie i u rządu. W myśl tej ważnej uchwały wspólna delegacja, reprezentująca organizacje nauczycielskie wszystkich krajów koronnych Austrii, udała się w dniu 24. i 25. kwietnia do wszystkich grup posłów parlamentarnych i do rządu t. j. do prezydenta ministrów hr. Strürgkha, do ministra oświaty dra Hussarka, którym przedstawiła a raczej przypomniła postulaty nauczycielskie jako sprawę, wymagającą jak najszybszego załatwienia przez państwo, albowiem kraje same — jak się okazało — nie są w stanie załatwić jej bez udziału i pomocy państwa. Przedłożenie to postulatów nauczycielskich było tem poważniejsze, że popierała je zgoda i solidarność całego

zorganizowanego nauczycielstwa, co delegacya wszędzie akcentowała.

W klubie czeskim ekscel. dr. Fiedler w odpowiedzi przyznał, że skoro właśnie reguluje się pragmatycznie pobory urzędnictwa państwowego i spełnia się jego życzenia usprawiedliwione, to i nauczycielstwo zasługuje na polepszenie swych stosunków materyalnych, za czem oświadczyło się już kilka sejmów krajowych, które zajmowały się tą kwestyą. „Co się tyczy zmiany § 55., co ma być dyrektywą dla krajów, stanowisko polityczne klubu jest znane. Uważamy za zadanie krajów i ich kompetencję uregulować płace naucz. i tak postąpić jesteśmy ochotni. Co do sanacyi finansów będziemy się starali o odpowiednie wyposażenie krajów. Trzeba starać się o takie środki, jakich kraje potrzebują. Mamy wolę najlepszą, aby życzeniom naucz. rychło zadość uczyniono i w tym kierunku będziemy pracować...

Dr. Fiedler zapewniał, że wszyscy czescy posłowie są przejęci sprawą regulacyi płac nauczycielskich a skoro tylko w Czechach nastąpi porozumienie i zgoda, wówczas regulacya ta będzie pierwszym zadaniem, którem się zajmie uruchomiony sejm czeski. Dodał wkońcu, że do przeprowadzenia tej sprawy, państwo musi dostarczyć krajom środków, co do których dziś nie można jeszcze dać szczegółowych wyjaśnień ale trzeba będzie o nich pomyśleć koniecznie.

W Związku niem. narod. P. Pacher odpowiedział deputacyi, że Związek nar. niem. oświadczył się już zasadniczo za postulatami nauczycielstwa i że dalej dążyć będzie do ich zrealizowania. Co do wniosku Steinwendera nadmienia, że są w nim nowe rzeczy, które rozważyć trzeba a następnie zająć pewne stanowisko.

P. dr. Waldner wyjaśnił, że wniosek „Pacher-Waldner“ (znany już wszystkim) w Komisyi finansowej wskutek wniosków p. Steinwendera znowu na widok się wydostaje a myśl, że państwo powinno przyczyniać się odpowiednio do wydatków na cele szkolnictwa lud., odżyła na nowo. Należy się też spodziewać, że cała ta sprawa w krótkim i przewidzianym czasie ukończoną zostanie.

P. Wastian, jako referent zmiany § 55. podaje, że nie ma powodu, iżby się nie mogło spełnić żądań naucz. Wnioski będą w sekcyi szkol. roztrząsane już w najbliższym tygodniu, jak przerzekł przewodniczący dr. Tobolka. Wprawdzie przyjęcie wniosku nie pomoże jeszcze naucz., ale będzie to naturalnie nacisk na sekcję finan. Jest nadzieja, że większość się oświadczy za zmianą. Sam uczyni wszystko, by rzecz po myśli naucz. wypadła, choć się ze strony autonomistów pojawiły sprzeciwy.

Poseł Lipka (nauczyciel) kładzie nacisk, że obowiązkiem jest rządu i władz szkolnych nie znosić dłużej obec-

nego stanu szkolnictwa, który z powodu ogromnego przeciążenia naucz. i materyjalnej jego biedy, gdyby miał jeszcze trwać dłużej, doprowadziłby ostatecznie do zupełnego bankructwa.

Posel Pacher omawiał jeszcze szeroko znaną rzecz o ustawie szkol. państw. z r. 1869, o ciężarach, jakie na kraje państwo zważyło a dalej o nieuzasadnionych obawach zagorzałych autonomistów, gdyby państwo bezpośrednio łożyło na szkoły z własnych środków, przyczem zapewnił, że klub nar. niem. nie odstąpi ani na krok od jak najrychlejszego dostarczenia krajom funduszków do przeprowadzenia regulacji płac nauczycielskich.

W Kole polskiem. Prezes Koła dr. Leo oświadczył, że regulacja płac nauczycielskich jest postulatem całkiem słusznym i uprawnionym, który należy spełnić w jak najkrótszym czasie. Rozchodzić się tylko będzie, jak się to ma stać. Zmiana art. 55. natrafi niezawodnie na żywy opór tych grup poselskich, które stoją na stanowisku autonomicznem i z niego zejść nie chcą. Jednakże zmiana art. 55. ma dla nauczycielstwa znaczenie tylko teoretyczne, bo co przyniesie ta zmiana nauczycielstwu, gdy się równocześnie nie pomyśli o stronie praktycznej t. j. o dostarczeniu na ten cel odpowiednich funduszków. Finansowe położenie krajów poszczególnych jest tego rodzaju, że nie mogą spełnić słuszných zobowiązań względem nauczycielstwa i szkolnictwa. Reforma podatkowa musi zatem być przeprowadzona w ten sposób, ażeby krajom koronnym ustawowo przyznane były odpowiednie i wydatne środki na cele szkolnictwa i na regulację płac nauczycielstwa ludowego w całej Austrii. Że na tem nie może ucierpieć autonomia lecz tylko zyskać, powołał się w końcu na artykuł, który w tej sprawie napisał i ogłosił niedawno w „Neue Fr. Presse“.

W klubie ukraińskim. Imieniem tego klubu dał odpowiedź delegacyi p. dr. A. Kolessa, oświadczając, że klub jego uważa żądania naucz. jako najśluszniesze i bardzo pilne nie tylko ze względu na nauczycielstwo ale także ze względów kulturalnych. Z tego też powodu postulaty te nauczycielskie stały się poniekąd postulatem klubu, który tej sprawy nie spuści z oka. Uważa za konieczność przekazanie krajom odpowiednich funduszków z skarbu państwa z wyraźnem przeznaczeniem i zastrzeżeniem na płace nauczycielskie, bo inaczej wydziały kraj. mogłyby te fundusze użyć na całkiem inne cele. I sumienie autonomiczne może się uspokoić, jeśli centralny rząd, który tylko ma prawo dozorowania szkolnictwa i to kosztem 3,300.000 K. będzie miał także obowiązek płacić na utrzymanie szkolnictwa. Wyraził dalej uznanie galicyjskiemu nauczycielstwu za jego postępowanie wysoce

poważne i odpowiednie. Oświadczył w końcu, że klub jego będzie za zniżkami nauczycielskimi na kolejach, a także przeciw stabilizacyi inspektorów okręgowych, o których szkodliwym wpływie na szkolnictwo w Galicyi przeświadczony jest z własnego doświadczenia. Prezes Nowak złożył p. Kolessie podziękowanie za energiczne poruszanie sprawy regulacyi płac naucz. w parlamencie.

W klubie polskim socyalno demokr. P. Daszyński imieniem klubu przypomina deputacyi, że klub jego bezwzględnie popiera postulaty nauczycielskie, uznaje bowiem doniosłość pracy naucz. w społeczeństwie, za którą powinno społeczeństwo całkiem inaczej niż obecnie wynagradzać nauczycieli. Nauczyciele nie mogą być nędzarzami — jak to szczególnie jest w Galicyi — jeśli mają spełnić swoje szczytne zadanie. Klub jego popierał gorąco wniosek p. Seitza o przekazanie krajom 20 mil. K. na płace naucz., a dalej członek klubu p. Diamand postawił równoległy wniosek, proponując odjęcie bonifikacyj i kontyngentu spirytusowego gorzelnikom, którym to sposobem zyskałby rząd 10 mil. K. na płace naucz. Klub więc dał dowody zainteresowania się postulatami nauczycielskimi i okazania dla nich szczerzej sympatyj. Obecnie gdy sprawa przyjdzie na porządek dzienny, klub oświadczy się za najdalej idącym wnioskiem. Państwo stanowczo powinno partycypować w wydatkach na szkolnictwo lud. tem więcej, skoro niem rządzi. O to też należy się teraz starać. Zwraca jednak uwagę, że nie jest dla nauczycielstwa korzystnem łączyć skromne żądanie regulacyi płac z losem podwyższenia pośrednich podatków.

W imieniu klubu dalmatyńskiego p. dr. Cingrijn przyrzekł popierać gorąco postulaty nauczycielskie.

Klub czeski socyalno demokr. (p. Niemiec) również oświadczył, że będzie żywo popierał sprawę nauczycielską w parlam., zapewniając, że nie trzeba się obawiać, aby coś takiego mógł uczynić, co by było ze szkodą nauczycielstwa. Dążeniem bowiem tego stronnictwa jest, aby nauczyciel lud. był wolny i zadowolony, bo tylko wtedy wychowanie ludu może być należycie wykonane. P. Tasar wskazał, że w sejmie morawskim czescy soc. dem. nie oponowali wprowadzeniu niepopularnych podatków, byle można spełnić życzenia naucz.

Imieniem klubu chrześc. socyal. p. Fink przyrzekł przedstawić klubowi całemu wszystkie życzenia nauczycielskie wraz z informacyami, które delegacya przedstawiła.

W klubie niem. socyal. p. kolega Seitz oświadczył, że klub z dwoma pierwszymi żądaniami się solidaryzuje. W sekcyi dla pragmatyki służb. urzędników państw. pracował nad wliczeniem nauczycielstwa lud. do kategorii urzędników z maturą szkoły średniej. Klub pragnąłby, aby krajom wy-

znaczono określony fundusz z wyłącznem przeznaczeniem na polepszenie stosunków nauczycielstwa, a wszelkie wnioski, jak n. p. p. Steinwendera, ku temu celowi zdążające, popierać stanowczo będzie. W sprawie trzeciej, t. j. ulg kolejowych, klub dotąd nie zajął stanowiska, życzenie to przedłoży klubowi, który niezawodnie je zaakceptuje.

Za postulatami naucz. oświadczyły się także jeszcze inne drobniejsze kluby parlamentarne jak n. p. włoskich posłów.

U ministra oświaty i premiera. Hr. Stürgkh zgodnie z dr. Hussarkiem zapewniają, że żądania naucz. są uzasadnione, że rząd je rozumie i uznaje. Co do zmiany § 55 możliwe to o tyle, o ile nicby się krajom nie prejudykowało i aby krajom zostawiono prawomoc w zakresie działań autonomicznych — zatem także w przeprowadzeniu regulacji płac naucz.

W sprawie sanacyi finansów kraj. nie może nic stanowczego powiedzieć, bo nie wie, jakie stanowisko zajmie sekcya finansowa. Wtedy się dopiero rząd może wypowiedzieć, gdy Rada państwa wykona swe zadanie i uchwaleniem udziału państwowego uzdrowi finanse krajowe. Wtedy konieczną będzie rzeczą, aby sejmy były zdolne do pracy i mogły załatwić kwestyę naucz. Gdy moment ten nastanie, rząd będzie popierał dążenia do uregulowania stosunków naucz.

Min. Hussarek uznaje, że zmiana § 55 jest ważna, ale sama przez się nie przyniesie spełnienia żądań nauczycielstwa. Spełnienie tego życzenia raczej ma znaczenie platoniczne niż praktyczne. Zapewnia ze serca, że uznaje i rozumie żądania naucz. i z jaką radością przedłożył do sankcyi wnioszek dołno austr. ustawy o zmianie płac naucz., tak postąpi z każdym innym wnioskiem, którymby inne kraje koronne spełniły życzenia naucz.

Minister kolei wyjaśnił, że uznaje słuszność wywodów i żądań naucz. co do legitymacyj i zniżek kolejowych i przyrzekł sprawę tę jak najżyczliwiej rozpatrzyć, lecz wskazał, że finanse kolei państw. wykazują gruby deficyt, który usunąć, jest przedewszystkiem zadaniem ministerstwa. Ostatnie sprawozdania i badania wykazują, że na kolejach państw. panują wprost niezdrowe stosunki pod względem zniżek kolejowych. Obecnie żywo pracuje nad uregulowaniem tej kwestyi subkomitet komisji parlamentarnej, który niezawodnie i nad życzeniami naucz. się zastanowi. W końcu zapewnił o swej życzliwości dla tej sprawy tem bardziej, że w drugiej połowie monarchii już doczekała się załatwienia.

Delegacya zaraz przeprowadziła konferencyę z członkami tego subkomitetu, którzy przyrzekli, że postulat ten nauczycielski jako całkiem słuszny, poprą gorąco. P. Wróbel zapewnił, że sprawą tą tak się zajmie, aby jak najrychlej ku zupełnemu zadowoleniu nauczycielstwa załatwioną była.

Powyższe sprawozdanie przedstawia, że wskutek dzia-

łałości wielkich organizacyj nauczycielskich wszystkie grupy parlamentarne a z niemi i Rząd państwowy są już doskonale poinformowane o słusznych żądaniach nauczycielstwa ludowego w Austrii i że oba te ciała t. j. parlament i rząd czują doskonale, że kwestya ta musi być w najkrótszym czasie rozwiązana i uregulowana. Rząd widzi i czuje także, że nauczycielstwo zjednało dla siebie prawie cały parlament i dlatego sam objawia także życzliwość i skłonność do przeprowadzenia postulatów nauczycielskich.

Miejmy więc nadzieję, że tą drogą musimy dojść do upragnionego celu. Tylko pamiętajmy również o tem, że będzie to zdobycz wyłączna, organizacyj zawodowych nauczycielskich. Dlatego też łączmy i organizujmy się w naszym Związku.



LEMIESZ

Z NIWY GORYCZY I ŁEZ...

Nauczycielstwu ludowemu —
poświęcam

I. IDEALY.

Na szarych drogach ludzkiego żywota,
Nawet na ścieżce wąskiej i cierniowej
Po której chadza nędzarz i helota
Leżą spraw wielkich i czynów osnowy.

Na szarych drogach ludzkiego tułactwa
Dla wielkiej wiecznej człowieczeństwa chwały,
Zakwitły pełne żywych barw bogactwa
Kwiaty — marzenia, kwiaty — ideały.

II. SNYCERZ.

Nie będę lepił z gliny kształtów dotykalnych,
Ni kapitelów jońskich rzeźby nie odtworzę,
Ni z mych modłów zachwytnych, ofiar całopalnych
Przecudnym liniom Wenus Milońskiej nie złożę.

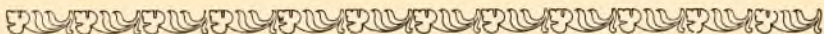
Niczem mi masa gliny, ni marmur karrary;
Serce dziecka kształtuję snycerz nad snycerze,
I choć mi noc bezsenna, a dzień smutny, szary
Ja prac mych nie poniecham, goreję i wierzę.

Serce dziecka, roślinkę wątłą a przepiękną
W kwiat rozwija mój dotyk i dobre spojrzenie;
Niechaj złe moce świata zbledną, niech się złączą:
Ja sposobie na boje nowe pokolenie.

*

Całą łąkę mam kwiatów, gra mi dzwonek słowiczy,
Głowin płowych mam ogród, czystych spojrzeń toń jasną,
A z tem wszystkim mi w duszy zaległ osad goryczy,
A z tem wszystkim na dolę, jam zapomniał na własną...

(C. d. n.)



Prezes Koła polskiego o autonomii krajów.

Niedawne to jeszcze czasy, gdy widmem „zagrożonej autonomii“ straszono naszych domorośłych reformatorów, ilekroć rozchodziło się o jasne sformułowanie stosunku kraju do państwa. Dotyczyło to szczególnie kwestyi finansowej i związanych z nią uprawnień politycznych i administracyjnych — a dziedzina szkolna stawiała się w tym kierunku terenem najburzliwszego walki i najdziwaczniejszych projektów.

Podnoszone od szeregu lat, wobec notorycznie stwierdzonego ubóstwa kraju, żądanie nauczycielstwa, by państwo przyczyniało się bodaj w części do pokrywania kosztów ludowego szkolnictwa, zwalczano początkowo frazesem patryotycznym i obawą narażenia na uszczerbek autonomii kraju, ale z biegiem czasu obawy te straciły wyrazistość argumentacyi już samą siłą rzeczywistych faktów. Toż państwo na podstawie ściśle materyjalnej ma decydujący wpływ na szkoły średnie i uniwersytety, a zakłady te w niczem nie sprzeciwiają się interesom krajowym i zajęci przy nich funkcyonariusze, lubo opłacani przez państwo, nie tracą nic z swych uczuć narodowych i praw obywatelskich.

To też przemiana pojęć politycznych na tle stosunku krajów do państwa, uległa dziś radykalnej zmianie i na niej — o ile obejmuje większość stronnictw — oprzeć można nadzieje lepszej przyszłości i dla spraw szkolnych.

Myśl tę ujął i sformułował bardzo wyraźnie prezes Koła polskiego dr. Leo w szeregu uwag, umieszczonych w wiedeńskiej „N. Fr. Presse“ a odnoszących się do sanacyi finansów krajowych. Powiada tam między innemi, że „państwo nie przeprowadziło jeszcze do tej pory ostatecznego ukształtowania finansowej autonomii krajów. Wynika stąd, że państwo ma obowiązek pokrywać część wydatków autonomicznych przez stosowną pomoc finansową krajom. Najstosowniejszym i najmniej dotyczącym autonomii krajów środkiem jest forma przekazywania krajom części dochodów podatkowych państwa. Wszelako

wysokość tych kwot przekazanych, ani czas w jakim zostają przyznane, nie może zależeć od przypadku, od korzystnych stosunków parlamentarnych. Kraje koronne nie mogą znaleźć się w zawisłości od parlamentu centralnego; udział w niektórych dochodach podatkowych należy się im i na dane cele w odpowiedniej wysokości wymierzony, winny mieć zapewniony na dłuższy okres czasu. Tego domaga się nie tylko względ na polityczne stanowisko krajów koronnych, ale i na stałość polityki administracyjnej, która to stałość da się osiągnąć tylko przez zabezpieczenie środków finansowych. Takim celem publicznym n. p. są wydatki na szkolnictwo ludowe, pokrywane zagranicą w znacznej części przez państwo.

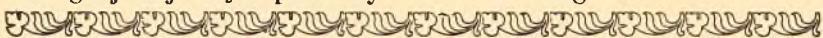
„Co do wysokości kwot przekazywanych krajom, to najlepszym kluczem byłaby liczba ludności danego kraju, gdyż wysokość wydatków na szkolnictwo od niej przedewszystkiem zależy. W ten sposób wysokość kwot przekazywanych musiałaby dostosować się automatycznie do naturalnego rozwoju ludności. Rezultaty spisu ludności normowałyby ustawowo wysokość kwot przekazywanych, resztę zaś kosztów szkolnictwa ludowego musiałaby pokrywać kraje z własnych funduszy; w ten sposób uniknęłoby się niebezpieczeństwa lekkomyślnej polityki finansowej“.

Przeszedłszy następnie szczegółowo domniemane źródła dochodów i rozdział podatków na państwo i kraje, tak kończy prezes Koła polskiego swe cenne uwagi:

„Reforma taka położyłaby kres anarchii finansowej w gospodarce krajów. Kraje, otrzymawszy pomoc państwową na szkolnictwo, mogłyby podołać wszystkim innym tak ważnym zadaniom społecznym, kulturalnym i gospodarczym autonomii. Niemożliwe do utrzymania stosunki obecne zastąpiłaby racjonalna polityka finansowa“.

Zapatriwanie to wyjaśnił szczegółowo Dr. Leo w ustnej rozmowie z prezesem „Związku“ p. Nowakiem podczas interwencji deputacji nauczycielskiej w parlamencie. Oświadczył on mianowicie, że pomoc państwa na cele szkolnictwa wyobraża sobie w ten sposób, iżby państwo przeznaczało pewną ściśle określoną kwotę na każde dziecko, będące w wieku szkolnym. Byłby to więc system najsprawiedliwszy, bo odpowiadający faktycznym potrzebom szkolnictwa danego kraju, a uniemożliwiający protekcję wpływów politycznych z korzyścią jednych, a szkodą innych krajów.

Jesteśmy przekonani, że powyższe uwagi, po raz pierwszy wypowiedziane z prezydium Koła polskiego, muszą trafić do przekonania wszystkich stronnictw politycznych, grupujących się w Kole i że w danej chwili poparte zostaną czynem. Zawiesz partyjna nie może posuwać się aż do zaprzepaszczenia najżywniejszych spraw krajowych, a podniesienie szkolnictwa ludowego jest jedną z pierwszych w ich szeregach.



Z powodu artykułu Dr. A. Mikulskiego: „Warunki przyjęcia do seminaryów“.

Dr A. Mikulski w artykule swym „Warunki przyjęcia do seminaryów“ („Szkoła“ marzec 1912) stara się „reformować“ seminarya nauczycielskie, wydające, — jak sam oczywiście to spostrzega — nieprzygotowanych do swego zawodu kandydatów. My dzielimy to zapatrywanie prof. M. na jakość produktów naszych seminaryów naucz., ale sposób leczenia, jaki wynalazł prof. M. musimy nazwać co najmniej nierozważnym pomysłem.

Ale przejdźmy kolejno myśli zawarte w tym cennym artykule, posługując się prawie wyłącznie cytatami z niego. Otóż na samym wstępie już zaznacza p. M. to, co jest kwintesencją całego artykułu, że seminarya nauczycielskie „jako zakłady, wypuszczające w świat po 4-letniej nauce gotowych i samodzielnych pracowników już przez to samo winny otoczyć specjalną opieką dobór wychowanków swoich“. Więc nie wychowanków otoczyć opieką w czasie ich pobytu w seminaryum, ale roztoczyć opiekę nad ich doborem i to do tego stopnia, że jak czytamy dalej, „do seminaryum musimy przyjmować materiał doborowy! Musimy dostawać uczniów (uczenice) z charakterem, nie mających przywar duchowych ani złych skłonności, pilnych, zdolnych, sprytnych, rozgarnionych“ i t. d. bo, jak narzeka autor nieco wyżej „do seminaryów dostają się często adepci etycznie zwichnięci, bez żadnej ochoty do pracy, nie rozumiejący szczytnego powołania zawodu nauczycielskiego“ (!) P. M. wymaga, ażeby chłopiec 15-to letni, wstępujący do seminaryum rozumiał szczytne powołanie nauczycielskie, pewnie dlatego, że, znając grona nauczycielskie seminaryów, jest przeświadczony, że go tam tym świętym zapałem i poczuciem szczytnego obowiązku nie natchną, nie zaszczepią mu idei pracy oświatowej dla narodu, nie uczynią zeń, znajdującego się właśnie w stadium tworzenia się charakteru, człowieka, znającego ludzką godność, którejby za żadne skarby nie poniżył i swego ideału za miskę soczewicy nie sprzedał — widocznie tam, w seminaryach, tej pracy wychowawczej nad charakterem przyszłych wychowawców nikt nie przeprowadza — bo p. M. żąda, aby do tych zakładów przyjmowano młodzieńców „z gotowym charakterem, bez przywar duchowych i złych skłonności“. Nie przyszło na myśl p. M., że dobór i to najstaranniejszy w świecie trzeba stosować, ale po stronie przeciwnej — po stronie wychowawców przyszłych nauczycieli. Tam żądamy ludzi z charakterem, nie „dziennych wyrobników“, tam żądamy ludzi z kwalifikacyami pedagogicznymi i wykształceniem ogólnem niemałym. Tam dobór przeprowadzić najskrupulatniejszy i tam wypławić ten

„padoł, zachwaszczony przez zaniedbanie“ lat dziesiątków. Autor powiada, „że trudny i odpowiedzialny zawód nauczycielski wymaga wielu przymiotów od swego adepta“, których „ureczywistnienie i wcielenie w zwykłych śmiertelników nakłada — przynajmniej w drobnej części — wielkie obowiązki na wychowawców seminarzystów(ek)“. Te „wielkie obowiązki w drobnej części“ to osobliwe zestawienie. Ale takich osobliwości posiada ten artykuł niemało. I tak na str. 177 czytamy, gdy p. M. narzeka na nierówność w przygotowaniu młodzieży, wstępującej do seminaryum: „W tak skomplikowanych zakładach, jakimi są seminaria, nawet niewielka wyższość rozwoju duchowego jednego ucznia nad drugim utrudnia pracę i opóźnia jej rezultaty“. Cytat sam za siebie mówi. Wyższość rozwoju duchowego u pewnych uczniów ma opóźniać pracę nauczyciela!! Prof. M. twierdzi w tym samym artykule, że rozwój duchowy jest następstwem rozszerzonego zakresu wiadomości i powiada, że temu „nikt nie zaprzeczy“. Otóż zaprzeczą wszyscy ludzie myślący. Przeładowanie głowy wiadomościami niema właśnie nic wspólnego z rozwojem umysłowym i my właśnie czynimy zarzut szkole naszej od dołu do góry, że udziela wiadomości, a nie rozwija i nie przygotowuje do samodzielnej pracy naukowej. Nie żąda też p. M. zwiększenia ilości lat nauki w seminaryum przynajmniej do 6-ciu lub reformy z gruntu tych zakładów; nie żądamy już od niego, aby stawiał postulat zniesienia seminariów, a domagał się dla przyszłych nauczycieli studiów uniwersyteckich filozoficzno-pedagogicznych. Takie żądania stawia przecież nauczycielstwo ludowe.

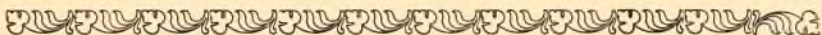
Z kolei rozprawia się autor z „trzecią trudnością, jaka się nasuwa wychowawcy przyszłych nauczycieli“, mianowicie są nią „właściwości fizyczne adeptów zawodu nauczycielskiego“ i rozpatrując tę dziedzinę spostrzega dziwny objaw — nadający się jako studyum dla fizyologów i psychiatrów, mianowicie dziwną przedylekcyę gruźliczych, a także głuchych i ślepych do zawodu nauczycielskiego. Bo mówi autor na str. 180. „Tymczasem praktyka (zwłaszcza w seminariach żeńskich i u nauczycielek) mówi co innego: setki nauczycieli(ek) chorują na gruźlicę, której zarodki mają już w młodych latach; o innych chorobach wewnętrznych, nerwowych i t. d. — nawet nie wspominam“. A więc broń Boże, choroby tej nie nabyli w niehygienicznych seminariach, (krakowskie, żeńskie, osławione pod tym względem) nie nabyli także na swoich posadach nauczycielskich, mieszkając i ucząc często w wilgotnej, zagrzybionej izbie, nie mogąc przy swojej wyężdżającej pracy dobrze się odżywiać — tylko właśnie ludzie z zarodkami gruźlicy, („że już innych wewnętrznych chorób nie wspomnę“) mając dziwny pociąg do zawodu nauczycielskiego, utworzyli tak liczną armię nauczycieli - suchotników. Narzeka też p. M. na lekarzy, wyda-

jących świadectwa zdrowia kandydatom do seminaryjów — lekarze ci zatem nie są to ludzie kompetentni — bo przecież p. M. wie niezawodnie, że zarodki gruźlicy są przeważnie u kandydatów już w młodych latach. Nie spojrzął też autor szerzej i głębiej i pod innymi względami. Mówi, że najgorszy materiał idzie do seminaryjów, słowem, prawie że wyrzutki społeczne a przynajmniej szkolnego społeczeństwa. A dlaczego tak jest? Przecież to każdy wie, że zawód nauczycielski jest tak nędźnie płacony, że warunki te nie mogą zachęcać do wstępowania w szeregi jego adeptów. Nie wskazał p. M., że reforma musi być przeprowadzona i na tem polu. Nie — on żąda, aby Rada szk. kr. wydała kwestyonaryusze, w których uczeń byłby należycie opisany przez nauczyciela, który go z opieki wypuszcza, opisany pod wielu względami, mianowicie: „jego zdolności rozwoju duchowego, umiłowania i utalentowania w kierunku pewnych przedmiotów; przymiotów i wad duchowych (wartości moralnej), sprawowania się w szkole, a nadto pytania, dotyczące otoczenia, z jakiego uczeń (uczenica) wychodzi, zasobów materialnych na dalsze kształcenie się i... cały szereg podobnych“. To należy skrupulatnie i sumiennie wypełnić i taki kwestyonaryusz odesłać dyrektorowi seminaryum. To ma ułatwić orientację przy jego przyjęciu!. Niedorzeczność pomysłu i gruba ignorancja psychologiczno-pedagogiczna autora tak się rzucają w oczy, że nie potrzeba tu wiele rozprawiać. Nic właśnie łatwiejszego jak popełnić omyłkę w sądzie o charakterze. Właśnie pewne objawy, które się nauczycielowi nie podobały, mogą być zarodem charakteru śmiałego, nieugiętego, gdy przeciwnie, pewne cechy lizuństwa, układności, giętkości, gładkości zyskują pochwały. I kto ma wydawać sąd? Wiemy, że tak w szkołach wydziałowych jak i w gimnazyach kilku nauczycieli wchodzi do jednej klasy, każdy prowadzi swoje specjalne przedmioty; któż tam obserwuje uczniów klas przepełnionych, gdzież też dane do wydania sądu o charakterze? Tu dopiero byłoby pole do popełnienia błędów i omyłek niesłychanych, pomijając już nawet złą wolę i słabostki ludzkie. Wydawać sąd o ludzkiej duszy, gdy ona się urabia, nadawać jej piętno stałe, lekkomyślnie, bo sąd taki byłby już piętnem, byłby już napisany, zadokumentowany, a to ma wielkie znaczenie. To samo ma się ze zdolnościami. Kilku nauczycieli, uczących jednego ucznia, wyda różny sąd o jego zdolnościach; matematyk powie n. p. „to idyota“, a nauczyciel literatury: „To bardzo zdolny chłopak“.

Podobnie różnią się sądy o pilności i nawet zwykłym zachowaniu się ucznia podczas lekcyi. Uczeń na jednej lekcyi siedzi spokojnie i uważa — na innej nie, zależnie od... przymiotów nauczyciela. O tem wie każdy dobry pedagog. Wszak autor był nauczycielem ludowym, obecnie zaś jest seminaryjnym. Według wywodów autora najgorsza młodzież zapisuje się

do seminaryum. Czy autor sądzi, że po zastosowaniu proponowanych kwestyonaryuszy zacznie nagle napływać do tych zakładów młodzież znakomita? Czy te kwestyonaryusze mają mieć w sobie jakąś siłę magiczną, pociągającą młodzież wyborową, zdolną i t. d. Bo przecież zapowiedział autor uroczyscie w artykule swym (str. 179) że do seminaryum musi być przyjmowany materiał doborowy — i ażeby się to stało, proponuje... kwestyonaryusze. Nawet gdyby przypuścić, (co jest niemożliwem) zgodne z rzeczywistością wypełnienie kwestyonaryuszy, to dałoby możliwość wybrania z pośród najgorszej młodzieży, zgłaszającej się do seminaryum, najmniej złych.

Lekarstwa trzeba szukać na innej drodze; reforma gruntowna seminaryów, dobór i wysoki poziom wykształcenia pedagogicznego nauczycieli seminaryjnych, dobre uposażenie nauczycieli ludowych i reforma ich stosunków służbowych, to są drogi, po których się dojdzie do ideału dobrego nauczyciela ludowego.



Przykre położenie nauczycielstwa okręgu chrzanowskiego.

W numerze 3. naszego organu w artykule p. t. „Skandaliczne spóźnienie asygnaty naucz.” przedstawiliśmy los biednej, młodziutkiej nauczycielki F. N. z K. powiatu chrzanowskiego, która w lutym jeszcze nie otrzymała od początku b. r. szkolnego asygnaty na płacę. Otóż w sprawie tej zaznaczamy, że na skutek energicznych starań naczelnego Zarządu zdołała nareszcie Rada szk. kraj. asygnatę wygotować rozp. z **19 lutego** b. r. do l. 3321/I, dostarczono ją atoli tej nauczycielce dopiero **5 marca**. Do tego to czasu musiała czekać na te marne pobory i znosić ciężką nędzę. Czyż to nie straszne? Czy to poprostu nie skandaliczna kompromitacya dla władz szkolnych, że tak lekceważą sobie nauczycielstwo?

A teraz przypatrzmy się jeszcze tej asygnacie, która bądź co bądź jest niezwykłą. Oto Rada szkolna kraj. przyznała tejże tymczasowej nauczycielce (a nie zastępczyni) samą tylko płacę, bez dodatku na mieszkanie, t. j. 700 K. rocznie, chociaż mieszkanie nie dostaje — i tylko za trzy miesiące t. j. za listopad, grudzień i styczeń. A zatem nowa walka o zdobycie należącej się płacy od lutego czeka tę nauczycielkę i kto wie, kiedy ją znowu otrzyma. Czy do tej pory z nędzy i głodu nie zginie, to także poważne pytanie. — Jak nas informują z wiarygodnego źródła, to główna wina w zaniedbaniu tej sprawy tkwi w chrzanowskiej Radzie szkol. okr. a właściwie w tamtejszym inspektorze szkolnym p. Zontku, który zasłynął już z tej strony, że gnębienie podwładnego nauczycielstwa uważa

za jedno z najważniejszych zadań inspektorskich. Czy taki człowiek dorósł do tak ważnego stanowiska, które mu powierzono i jakie szkody wogóle przez to nasza oświata ludowa ponosi, tego na razie nie rozbieramy, lecz wracamy do poruszonej sprawy. Otóż według tej informacji p. Zontek zaniedbał przesłać w właściwym terminie (jak zwykle) urzędowe przedłożenie Rady szk. okr. w Chrzanowie do Rady szkol. kr. a uczynił to dopiero w lutym, skutkiem czego załatwienie nastąpiło tak późno, bo dopiero 19 lutego. Z jego też winy prawdopodobnie otrzymała wspomniana nauczycielka krzywdzącą asygnatę, bo bez dodatku na mieszkanie.

Że ten sposób załatwiania spraw nauczycielskich uprawia p. Z. w swoim okręgu jako system, możnaby na to podać wiele bardzo przykładów. Aby nas nie posądzono o gołosłowność, przytaczamy jeszcze jeden z takich nieludzkich faktów.

Rada szk. okr. w Chrzanowie dekretem z dnia 22 sierpnia 1911 r. do l. 5517 przeniosła tymczasową nauczycielkę Z. B. z Byczycy do Poczutłowic w drodze urzędowej. Posadę tę objęła p. Z. B. zaraz z początkiem roku szkolnego. Cóż kiedy asygnaty na płacę doczekać i doprosić się nie mogła nawet w grudniu. Ciekawem w tym wypadku, jest to, że Urząd podatkowy w Krzeszowicach otrzymał polecenie wypłaty poborów tej nauczycielce już w listopadzie, a znając widocznie doskonale niedbalstwo inspektorskie a zarazem ze współczucia dla prześladowanego w tym powiecie nauczycielstwa — sam zawiadomił p. Z. B. „że ma w urzędzie płacę otwartą i że może ją podjąć za ubiegłe miesiące, co też zaraz uczyniła. W ten tylko sposób t. j. z życzliwości zarządu urzędu podatkowego otrzymała w grudniu pobory za ubiegłe miesiące i to bez asygnaty, której wcale nie otrzymała. Temu też zarządowi ma ona do zawdzięczenia, że mogła jeszcze egzystować a nie zginęła śmiercią głodową na zapadłej wsi, odciętej prawie całkiem od świata. Czy tę asygnatę obecnie otrzymała, tego nie wiemy ale faktem jest, że w marcu jeszcze takowa nie nadeszła. — Gdy zaś Zarząd szkoły imieniem pokrzywdzonej nauczycielki odniósł się do Rady szkol. okr. w Chrzanowie w tej sprawie, wówczas inspektor Z. uznał za stosowne wyłoczyć nauczycielce B. dochodzenie dyscyplinarne, i wezwał ją do usprawiedliwienia się z tego, że pobiera płacę, nie otrzymawszy asygnaty. Czyż to nie charakterystyczne?...

Ten nieludzki system p. Zontka znany jest nie tylko nauczycielstwu ale także szeroko o nim mówią ludzie z innych sfer, ubolewając nad biednym nauczycielstwem powiatu chrzanowskiego. Tak n. p. poseł z tego powiatu dr. Wróbel od szeregu lat na zgromadzeniach i wiecach nauczycielskich w Chrzanowie zawsze tę sprawę podnosi jako curiosum, zachęcając nauczycielstwo tego okręgu do energicznej walki z systemem p. Zontka.

I dziwić się tylko należy, że niema nikogo, że niema wyż-

szej władzy, któraby temu bezprawiu raz przecie kres położyła. Wszystkie głosy publiczne i nauczycielstwa nie odnoszą najmniejszego skutku, bo p. Z. cieszy się podobnie jak skompromitowani inspektorzy Pallan, Widlarz, Bieroński, Pelikan, i t. p. nieograniczonem wprost zaufaniem swych zwierzchników; pozwala więc sobie bezkarnie na takie nadużycia i to tem śmieiej, że się to bardzo podoba pewnym silnym czynnikom w powiecie, u których p. Z. bywa bardzo częstym gościem. Otwarcie też do nauczycielstwa wprost się odzywa, że z tych wszystkich głosów nic sobie nie robi i że dalej tak samo z nauczycielstwem postępować będzie. W zuchwałości tej doszedł już tak daleko, że pozwolił sobie z całą swobodą na gwałcenie praw zagwarantowanych nauczycielstwu. Oto przy ostatnich wyborach delegata nauczycielskiego do Rady szkol. okr. odbytych na konferencyi okręgowej — kiedy dwukrotne głosowanie nie dało rezultatu — odebrał oddane po trzeci raz głosy od Komisji skrutacyjnej i jak niegdyś sławny ks. Dutkiewicz w Gorlicach, sam nazwiska kandydatów odczytywał, nie dopuszczając nikogo do kontroli. Tym sposobem przeprowadził ostatecznie wybory i kandydata z pogwałceniem praw nauczycielskich. Czy odczytywał p. Z. prawdziwie oddane głosy, o tem różnie sobie opowiadało i opowiada oburzone nauczycielstwo.

Niechże ta krótka sylwetka, oparta na faktach, przekona Radę szkolną kraj. że położenie nauczycielstwa okręgu chrzanowskiego pod inspektorem p. Zontkiem jest bardzo przykre i że w interesie własnym i szkolnictwa powinna raz przecie wziąć to biedne nauczycielstwo w obronę przed samowolą bezprzykładną tego satrapy-inspektora. Niechże zarazem dowie się także i społeczeństwo całe, jakim to ludziom powierza się w Galicyi ten ważny i tak odpowiedzialny urząd inspektorski, od jakich to ludzi zależy los nie tylko nauczycielstwa ale i szkolnictwa. Zaznaczamy wkońcu, że to, co powyżej skreśliliśmy, jest tylko małą częścią zebranego materiału. Dalszy ciąg podamy wkrótce.

Zaznajomimy wtedy wszystkich, jaki to system zaprowadził ten inspektor w okręgu chrzanowskim i jak go uprawia przy pomocy pewnych „wyszkolonych“ kierowników. O zdolnościach i wiadomościach tego inspektora możnaby także wiele napisać. Wiedzą najlepiej o tem jego szkolni koledzy, i ci, co z nim egzamina zawodowe składali. W ostatnich czasach dowiadujemy się, że p. Z. ma gorącego orędownika w pewnym znanym dygnitarzu szkolnym... który mu już przyrzekł inspekturę okręgu krakowskiego zamiejskiego. Co to protekcyja może!



Starościńska brutalność.

W Gródku Jag. jest obecnie starostą p. Mikołaj Pokiński, który zasłynął już na poprzedniej posadzie t. j. w Rudkach z tego, że wspólnie z inspektorem księdzem Dutkiewiczem znęcali się nad nauczycielstwem, a najwięcej tem, że w r. 1907. mszcząc się na tamtejszym zasłużonym kierowniku Bogusiewicz za to, że nie chciał spełniać rozkazów nowej nauczycielki, córki tegoż starosty, zawiesili go bezprawnie w urzędowaniu. Wówczas po przeprowadzonym dochodzeniu R. sz. kr. okazało się to zawieszenie jako niebываłe nadużycie władzy tegoż starosty i inspektora.

P. Pokiński na nowej posadzie w Gródku nie pozbył się swej buty starościńskiej i nienawiści do nauczycielstwa, a nawet przedstawił się jako ordynarny brutal. Dowody tego szczególnie złożył jeszcze w styczniu b. r. na posiedzeniu Rady szk. okr. w Gródku przy ułożeniu ternu na stałą posadę naucz. przy tamtejszej szkole lud. męskiej. Gdy inspektor okr. p. B. zaproponował do ternu na 3-cie miejsce nauczyciela C., wtedy starosta Pokiński zabrał głos i zażądał umotywowania od inspektora, że naucz. C. proponuje, przyczem wkońcu powiedział: „takich osłów nie możemy popierać“. — Brutalne to odezwanie się starosty wywołało ogólne oburzenie na posiedzeniu R. szk. okr. tem więcej, że było bezpodstawne, bo naucz. C. wcale na taki „komplement“ nie zasłużył. To też — jak się dowiadujemy — obaj reprezentanci zawodu nauczycielskiego dali odpawę staroście i zażądali, aby tę niesłuszną obelgę zanotowano do protokołu. Wówczas starosta Pokiński usprawiedliwił się znowu w sposób oryginalny, że „podwładne (!) nauczycielstwo niema się za co gniewać (!) że to nie jest obrazą (sic!), zresztą to jest tajemnica urzędowa“ (!) i wzbronił zapisania do protokołu tych jego słów obrażających. Co więcej, na tem samem posiedzeniu R. szk. okr. przy omawianiu innej znowu sprawy tak powiedział: „nigdzie jeszcze tak niedbałego nauczycielstwa nie widziałem, jak w tym okręgu“ — chociaż w Gródku jest dopiero pierwszy rok, z nauczycielstwem zupełnie się nie styka, bo od niego nauczycielstwo stroni jak od wroga, a nawet na konferencyę okr. nie raczył przybyć i dać się poznać.

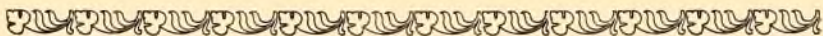
Na następne posiedzeniu Rady szk. okr. — które odbyło się w lutym, jeden z reprezentantów naucz. upomniał się, dla czego w protokole niema tych słów starosty, którymi obraził nauczyciela C. i całe nauczycielstwo w okręgu, jak i całej w tej sprawie dyskusyi, domagając się zarazem o poprawkę w tym kierunku protokołu. Wtedy starosta miał się tak wyrazić i grozić: „ja tu nie pozwolę sobie za słowa łapać (sic!) jeżeli panowie rozwekacie tu sprawę, to ja sam pojadę do Rady

szk. krajowej i tam ją rozwlokę, a wtedy zobaczymy, kto na tem gorzej wyjdzie — mnie to nie zaszkodzi, ale nauczycielstwu będzie szkodliwe, szczególnie nauczycielowi C. może poszkodzić (!!).

Delegat naucz. zażądał znowu, aby ta groźba starosty była umieszczona w protokole obrad, lecz starosta Pokiński się sprzeciwił, a za nim poszła większość Rady (kiwająca i przytakująca głowami zawsze i na wszystko, co on mówi) i słowa te jego z groźbą nie dostały się także do protokołu.

Taki był przebieg brutalnego napadu, jakiego się dopuścił starosta Pokiński najpierw na jednym nauczycielu, a następnie na całym nauczycielstwie grodeckiego okręgu szk., którego jest zwierzchnikiem. O tym napadzie szeroko już rozповідаją, a podniosły i potępiły go także niektóre pisma krajowe. Nasz organ przedstawił tę sprawę dokładniej i szerzej — nie tylko w tym celu, ażeby brutalność tego galicyjskiego starosty należyście oświetlić, lecz zarazem, aby wykazać przed społeczeństwem, co znosić musi nauczycielstwo lud. w naszym kraju od starostów, jako przełożonych, którzy pozwalają sobie bez żenady na takie brutalne i nieuzasadnione napaści, jak to czyni starosta Pokiński, zasłaniając się przytem tajemnicą urzędową. Jak się przekonano z urzędowego źródła, to starosta ten nie znał wcale nauczyciela C., ani nie ma pojęcia o tamtejszem nauczycielstwie, a rzuca się na nie. Najlepszym dowodem tej nieuzasadnionej napaści jest to, że sam własnych słów — wypowiedzianych w urzędowaniu i na urzędowym posiedzeniu, nie pozwolił zaprotokołować.

Nie wiemy, jak ekscel. p. namiestnik tę sprawę załatwił i dlatego ją przypominamy. Nam się zdaje, że tego rodzaju starosta nie powinien dłużej pozostawać na stanowisku, aby go swem zachowaniem i nietaktem kompromitować.



Okólnik

**Naczelnego Zarządu kraj. Związku naucz. lud. do Szan.
Wydziałów „Ognisk nauczycielskich“.**

I. Dla ułatwienia i przyspieszenia organizacyi Ognisk nauczycielskich we wschodniej części kraju powierzył Naczelnny Zarząd kraj. Związku naucz. lud. załatwianie niektórych swoich czynności w §. 68. ust. 21. wymienionych, a w szczególności staranie o zawiązywanie nowych Ognisk, lustrację Ognisk istniejących i pieczę nad rozbudzaniem i pogłębianiem ich działalności, Ognisku nauczycielskiemu we Lwowie. Prosimy tedy uprzejmie, aby Koledzy (Koleżanki) ze wschodniej części kraju zechcieli we wszystkich tych sprawach zwracać się do Wydziału lwowskiego Ogniska nauczycielskiego (ul. Żulińskiego 15).

II. Powołując się na okólnik w sprawie rozwiązania „Kół powiatowych“ — umieszczony w „Głosie nauczycielstwa ludowego“ Nr. 1—2 z bieżącego roku — wzywamy Prezydya Ognisk nauczycielskich, mających siedzibę w miastach powiatowych, aby jak najrychlej zwołały powiatowe Zgromadzenia delegatów Ognisk nauczycielskich (§. 57. statutu) w celu rozwiązania „Kół powiatowych“ i sporządzenia sprawozdania w myśl wymienionego okólnika i do 14 dni po odbytem zgromadzeniu nadesłały Naczelnemu Zarządowi akta i fundusze „Kół powiatowych“.

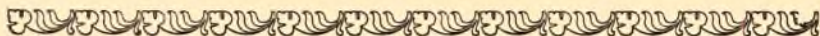
III. Naczelny Zarząd kraj. Związku naucz. lud. rozesłał do wszystkich Ognisk nauczycielskich w kraju, istniejących w roku ubiegłym, kwestyonaryusz z prośbą o ścisłe wypełnienie i odesłanie najpóźniej do końca lutego r. b. Mimo to od wielu Ognisk nie otrzymaliśmy kwestyonaryusza do dnia dzisiejszego. Ponieważ nie możemy dłużej zwlekać z rozpoczęciem pracy nad ułożeniem sprawozdania z działalności Związku za rok ubiegły, które obowiążani jesteśmy przedłożyć kraj. Zgromadzeniu delegatów w myśl § 68 ust. 11 statutu, prosimy o bezwzględne wypełnienie i nadesłanie kwestyonaryusza, bez których wygotowanie sprawozdania jest niemożliwe.

IV. Szanowne Wydziały Ognisk nauczycielskich prosimy o bezwzględne odesłanie wkładek, przypadających Naczelnemu Zarządowi kraj. Związku za I. kwartał b. r. Dotychczas otrzymaliśmy je zaledwie od kilkunastu Ognisk, musimy tedy zaznaczyć, że przy zwiększonych wydatkach, spowodowanych zarówno wzrostem organizacyi jak i wydawnictwem osobnego dodatku pedagogicznego, który wraz z „Głosem naucz. lud.“ dostarczamy każdemu członkowi bez osobnej prenumeraty, musimy wymagać, aby członkowie Związku poczytywali sobie za obowiązek i punkt honoru uiszczać jak najregularniej wkładki, bardzo skromne w porównaniu z tem, co na cele organizacyi zawodowej poświęcają... choćby robotnicy nieukwalifikowani. Szanowne Wydziały, które ponoszą odpowiedzialność za zebranie i odesłanie wkładek, powinny wyrabiać wśród swych członków przeświadczenie, że organizacja zawodowa musi mieć każdej chwili do rozporządzenia potrzebne fundusze, jeżeli ma spełnić zadanie, dla których urzeczywistnienia powstała. Obowiązkiem też Szanownych Wydziałów jest — uwzględniając warunki lokalne — wydać takie zarządzenia, aby umożliwić każdemu członkowi złożenie wkładki w sposób dla niego najdogodniejszy, a przez to zapobiedz powstawaniu zaległości, które utrudniają i podkopują należyty bieg pracy Związku, a świadczą o niewyrobionem poczuciu obowiązku wobec organizacyi.

Za Naczelny Zarząd kraj. Związku naucz. lud.

Józef Bronisław Szado
sekretarz

Stanisław Nowak
prezes



Konkurs na szkoły polskie na kresach.

Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie ogłasza konkurs na następujące wolne posady w szkołach kresowych w Galicyi, na Śląsku i na Morawach: a) Na jedną posadę dyrektora szkoły wydziałowej męskiej w Białej oraz na posadę dyrektorki szkoły wydziałowej żeńskiej w Białej, przyczem zaznacza się, że dyrektorka będzie obowiązana objąć kierownictwo kursu kroju i szycia, b) Na dwie posady wydziałowych nauczycieli przedmiotów grupy I w szkole wydziałowej męskiej w Czechowicach (koło Dziedzic), c) Na jedną posadę nauczyciela wydziałowego z przedmiotów II grupy w szkole wydziałowej w Morawskiej Ostawie, d) Jedną posadę nauczycielki szkoły pospolitej w Hermanicach, e) Na dziewięć posad nauczycieli pospolitych: w Morawskiej Ostrawie (dwie), Hałcnowie (jedna), Leszczynach (dwie), Przywozie (jedna), Maryańskich Górach (jedna), Hermanicach (jedna), Radwanicach (jedna). f) Na jedną posadę nauczycielki wydziałowej z II grupy przy szkole wydziałowej żeńskiej w Białej.

Kompetenci i kompetentki na posady pod a), b), c), f) mają się wykazać pełnym patentem do szkół wydziałowych, kompetenci o posady pod e) przynajmniej patentem do szkół pospolitych z prawem nauczania języka niemieckiego, gimnastyki i śpiewu, przyczem pierwszeństwo będą mieli kandydaci z egzaminem wydziałowym z jakiegokolwiek grupy (dla Przywoza z gr. III).

Do posad pod a), b), c), f) przywiązane są następujące pobory: Płaca zasadnicza 2200 K, dodatek na mieszkanie 400 K, (dla nauczycielek 250 K) oraz dodatek TSL 300 K. Dyrektor i dyrektorka szkoły wydziałowej otrzymują nadto dodatek za kierownictwo w kwocie 500 K. Do posad pod d) przywiązana jest płaca: 1700 K, dodatek na mieszkanie 250 K i dodatek TSL 100 K. Do posad pod e) przywiązane są: płaca 1700 K, dodatek na mieszkanie 300 K (w Mor. Ostrawie 400 K) i dodatek TSL 100 K.

O ile kompetenci (tki) posad pod d) i e) mają tylko egzamin dojrzałości ze seminaryum bez patentu kwalifikacyjnego, otrzymują tytułem płacy 1400 K dodatku na mieszkanie 200 K i dodatku TSL 100 K. Nadto otrzymują nauczyciele pracujący w szkołach pospolitych a posiadający egzamin wydziałowy, dodatek osobisty 100 K rocznie. Nauczyciele lub nauczycielki zamianowani do klas wydziałowych, którzy posiadają egzamin wydziałowy lecz nie uczyli dotąd samodzielnie w klasach wydziałowych, zamianowani będą w charakterze nauczycieli pospolitych na rok jeden, poczem, jeżeli wyniki ich pracy w klasach wydziałowych będą dodatnie, asygnowane im będzie z końcem roku szkolnego dopełnienie do płacy wydziałowej za rok ubiegły w formie remuneracji oraz będzie mogła nastąpić ich nominacja na nauczycieli wydziałowych z pełnymi poborami nauczycieli wydziałowych. Nauczyciele lub nauczycielki, zamianowani na którąkolwiek z wyżej wymienionych posad, mogą otrzymać bezpłatny urlop z c. k. Rady szkolnej krajowej celem objęcia posady w szkołach kresowych.

Starający się o posadę w szkołach kresowych winni oświadczyć, że zgadzają się na warunki umowy przedłożonej im przez Zarząd Główny TSL a po otrzymaniu nominacji umowę tę podpisać. — Tekst umowy można dostać w biurze Zarządu Głównego TSL (Kraków, Floryańska 15).

Powyższe posady będą obsadzone z dniem 1 września 1912 r. Podanie wraz z załącznikami i tabelą kwalifikacyjną należy wnieść za pośrednictwem swej Rady szkolnej okręgowej do Zarządu Głównego TSL w Krakowie (ul. Floryańska 15) do dnia 15 maja 1912.

Od Redakcyi. Umieszczając powyższy konkurs, zmuszeni jesteśmy jako organ nauczycielski dopowiedzieć kilka uwag, podyktowanych nam przez wzgląd na dobro nauczycieli (lek) ubiegających się o wymienione posady.

Uzależnienie otrzymania posady od podpisania deklaracji, której treści równocześnie nie ogłoszono, uważamy za krok wielce niewłaściwy, a mogący dla kompetentów spowodować bardzo przykre następstwa. Wpra-

wdzie — jak wymieniono w konkursie — „tekst umowy można dostać w biurze Zarządu Towarzystwa“ i ubiegający się o posady uczynią to niewątpliwie, jednak uchyla się ona tem samem z pod krytyki publicznej i młodym zwłaszcza kandydatom, nie znającym stosunków na kresach utrudnia orientację w przedstawionych im warunkach. A obowiązkiem naszym jest podnieść ten znamieny fakt, że właśnie treść wszystkich dotychczasowych deklaracji przy obejmowaniu posad naucz. w Tow. Szk. Lud. była źródłem długich konfliktów między personelem nauczycielskim a Zarządem Towarzystwa i doprowadziła w końcu do tego, iż w roku ubiegłym nauczyciele i nauczycielki, zajęci przy szkołach T. S. L. odmówili podpisania uszczuplającej ich prawa deklaracji i w rezultacie Zarząd T. S. L. deklarację tę cofnąć musiał.

Szczególniej krzywdzącym nauczycielstwo jest ustęp deklaracji o uwolnieniu z posady, która może nastąpić każdego roku bez poprzedniego wypowiedzenia, a tylko na podstawie nieodnowienia kontraktu i to bez podania przyczyn. Dotyczy to przede wszystkim t. zw. pierwszego roku próby, w którym tajna ocena pracy nauczycielskiej jest momentem decydującym, tylko niewiadomo, kto tę ocenę przeprowadza i wypowiada. (Czy może nie pna Aleksandrowiczówna, promowana z politycznych względów na powagę pedagogiczną?).

Przykre doświadczenia lat poprzednich wykazały, że z posad nauczycielskich przy szkołach T. S. L. uwalniano nawet długoletnich pracowników bez żadnych przewinień z ich strony i że ci z braku jasno określonego stosunku służbowego nawet bronić się nie mogli, zdani na łaskę i niełaskę Zarządu Głównego. Ująć tę krzywdę w system miały na celu wszystkie dotychczasowe deklaracje, obawiamy się zatem, by i obecna „przedłożyć się mająca umowa“ nie była na tej samej podstawie opartą i z koleżeńskiego obowiązku przestrzegamy przed nią kompetentów i kompetentki o podane na konkurs posady.

POPIERAJMY FABRYKĘ ZESZYTÓW KRAJOWEGO ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO pod firmą: A. PROCNER i Ska.

ROZSZERZAJMY WSZĘDZIE ORGAN NASZ
„GŁOS NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO“

OD WYDAWNICTWA. Z powodu różnych trudności technicznych przy uregulowaniu nakładu wydajemy numer dzisiejszy jako podwójny w terminie nieco spóźnionym. Przepraszamy za to naszych czytelników oznajmiając zarazem, że dolożymy wszelkich starań, by takie zwłoki i spóźnienia w przyszłości nie miały miejsca. W ostatnim czasie uporządkowaliśmy gruntownie tak stosunki w redakcyi jak i cały aparat administracyjny, skutkiem czego pismo nasze wychodzić będzie regularnie w terminach ściśle określonych.

Celem umożliwienia regularnej wysyłki pisma i usunięcia masowych reklamacyi, prosimy raz jeszcze Zarządy „Ognisk“ o podawanie dokładnych adresów nowo przystępujących członków, oraz o zmiany wynikiem skutkiem przeniesień zwłaszcza obecnie przy zbliżającym się końcu roku szkolnego.

RUCH NAUCZYCIELSKI I WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Krościenko nad Dunajcem. Tutejsze „Ognisko“ odbyło 6 stycznia br. walne Zgrom., na którym przew. kol. Załuski, złożył sprawozdanie za r. 1911, w którym podał, że zwrócenie w tym roku głównej uwagi na walkę

o zdobycie podstaw bytu i pełnych praw nauczycieli — obywateli wolnych — było przyczyną mniej pięknego obrazu pod względem ruchu umysłowego w porównaniu z rokiem poprzednim. Również akcyą celem wprowadzenia do tut. Rady okręg. odpowiedniej reprezentacyi nauczycielstwa oraz poza „Ogniskiem“ akcyą wyborczą celem poparcia kandydatur nauczycielskich i ludowych — była poniekąd hamulcem ruchu umysłowego — o ile kto nie uważa powyższych dążeń za objaw tego ruchu. Zaznaczyć jednakże, że staraniem Wydziału będzie, aby w przyszłości nie tylko podtrzymać zadowolenie zadowolonych, ale i wywołać zadowolenie niezadowolonych... W r. 1911. Wydział odbył 6 posiedzeń, a urządził 5 ogólnych zebrań członków, z tych jedno z wycieczką w Pieniny. Pozyskał 7 nowych członków, a że ubyłó czterech, więc z końcem roku „Ognisko“ liczy 39 członków — w tem: 15 kolegów i 24 koleżanek. Dotychczas nie należą tylko 2 koleżanki później w te strony przeniesione, choć je kilkakrotnie zapraszaliśmy.

Stan kasy: Dochód 285 K. 79 h., rozchód 273 K. 51 h., pozostałość na rok 1912 zatem 12 K. 28 h., jednakże z tą uwagą, że Nacz. Zarządowi Związku nie przesłano $\frac{1}{8}$ uiszczonych wkładek, a to z powodu znacznych wydatków na cele „Ogniska“, a z drugiej strony zaległości u członków, wynoszących 177 K 32 h. (A czy Nacz. Zarz. nie ma również wydatków i to bardzo wielkich? Czy bez funduszu może spełnić swoje ważne obowiązki? Prz. red.) Fundusz z „Samopomocy“ wynosi ogółem 275 K 52 h (wraz z pożyczką 100 K z Oddziału Pol. Tow. Ped. w Szczawnicy). Udzielono pożyczek 7 członkom ogółem 460 K, z czego spłacili ratami 196 K; pozostaje zatem u członków 264 K, a w gotówce w kasie 11 K 52 h — razem 275 K 52 h. Biblioteka „Ogniska“ obejmuje 48 dzieł w 49 tomach, treści przeważnie naukowej, wartości ogólnej około 100 K.

W skład Wydziału wchodzi: przewodn. J. Załuski z Tylmanowej, zast. przew. Fr. Wrzeszczyński, sekretarz M. Chojkowski, skarbnik F. Dziuban, dalej: Eug. Bałtarowiczówna, S. Bogdańska, Hel. Siwadłowska, W. Zgut i L. Królicki. Do kom. kontr. wybrani: W. Miś, M. Słupek i L. Łopatkówna. Delegatem na Zjazd pow. wybrano Fr. Wrzeszczyńskiego.

Na cele „Ogniska“ uchwalono wkładki po 30 h mies.

Radomyśl Wielki. W dniu 3 marca b. r. odbyło się w sali Kasyna Wal. zebr. członków „Ogniska“. Z sprawozdania rocz. wynika, że „Ognisko“ to było tego roku prawdziwie czynne. Pomimo złych dojazdów odbyło 6 walnych zebrań w r. u. Członkowie ponieśli dużo trudów około urządzenia wiecu powiatowego i wszyscy solidarnie pojechali na wiec do Lwowa. Kasa wykazuje w dochodach 295.37 K w rozchodach 138.87 K pozostałość w kasie 159.50 K. Również należy podnieść zasługi prezesa kol. Andersa, który dokłada wszelkich sił aby „Ognisko“ się rozwijało należycie. Jego też staraniem powstała „biblioteka ogniskowa“ obfitująca w dzieła pedagogiczne. To też na rok 1912 wybrano jednogłosnie kol. Andersa po raz drugi prezesem. Do Wydziału weszli: kol. Jabłońska, Jagiełło, Młyniec, Hyjek, Halardziński, S. Rudnicka Wisk i Zych. Do kom. skonstr. wybrano kol. Cholewę, Dańca i Ślęczkową. Nakoniec powzięto wiele cennych uchwał, dotyczących pracy w „Ognisku“ i z otuchą w sercu i z rozjaśnionemi twarzami rozjechano się do domów.

Boleszowce. „Ognisko“ nasze, założone w 1907 r., a przez pewien czas nieczynne, znowu odżyło. Oto stary Zarząd zwołał walne zgrom. członków na 23/3 celem zorganizowania „Ogniska“ na którym po przemówieniu pni Orłowskiej, postanowiono z powodu ważnych chwil, jakie czekają teraz nauczycielstwo, dołożyć wszelkich starań, by „Ognisko“ odżyło i należycie się rozwijało. Uchwalono wkładki po 20 h. miesięcznie na miejscowe cele.

Nowe wybory dały wynik następujący: St. Orłowski przewodniczący, W. Malawski zast. przewod., K. Orłowska skarbnik, Józ. Bussgang sekretarz. Do Wydziału weszli: J. Lochschmid, Fr. Malawska, M. Pisarska i Wł. Kotowicz. Do komisji rewizyjnej: Lud. Adamkova, F. Czedeowska i S. Platzer. Sąd honorowy tworzą: Ks. Walczak, Malawski W., Lochschmidowa H., Czedeowska J. i Kotowicz Wł.

Celem dalszego kształcenia się postanowiono założyć w łonie „Ogniska“ bibliotekę okrężną, z której wszyscy członkowie korzystać będą mogli za małą opłatą mies.

Stryj. Doroczne walne Zgrom. naszego „Ogniska“ odbyło się w dniu 31. marca b. r., na które pomimo fatalnej pogody przybyła przeszło połowa członków. Ze sprawozdania czynności Wydziału wynika, że „Ognisko“ zgromadziło w swych szeregach już znaczną część nauczycielstwa tut. powiatu i jest nadzieją, że i reszta w zrozumieniu doniosłości idei związkowej w najbliższym czasie do szeregów naszych przystąpi. Związane z końcem września ub. r. zorganizowało „Ognisko“ wiec powiatowy nauczycielski — jeden z pierwszych, jakie w kraju urządzone. Z końcem grudnia 1911 liczyło „Ognisko“ stryjskie 53 członków, a sprawozdanie kasowe wykazuje za ten czas w dochodach K. 95:10, w rozchodach K. 81:50, pozostałość na rok 1912 K. 13:60.

Wybory nowego Wydziału dały wynik; pp. W. Bischofowa przewodn. Z. Babka zast. przewodn., W. Krotochwil sekr., H. Adler skarbn., nadto jako członkowie, pp. E. Boczarska, J. Frankowska, T. Kurkowski, K. Mazurkiewicz i P. Wróblewski.

Do Komisji rewizyjnej wybrano, pp. I. Bernfelda, S. Strzerzyńskiego i T. Burghartową, zaś delegatami na Kraj. Zgrom. delegatów kol. W. Krotochwila i S. Strzerzyńskiego.

Uchwalono wkładki na cele miejscowe w wysokości 30 h.

Nowemu Wydziałowi polecono zastanowić się nad sprawą lokalu dla „Ogniska“, nad mającym nastąpić wyborem delegata do R. s. o., wreszcie nad związaniem Kółka pedagogicznego.

Zakończono obrady zobowiązaniem się wzajemnem obecnych jednania „Ognisku“ nowych członków.

Projekt Rad szkol. miejscowych z „Przyjaciela Ludu“. Walka o Rady szkolne miejscowe toczy się już na dobre między pismami fachowcami nauczycielskimi a ludowymi. Nauczycielstwo uważa i głośno oświadcza, że obecne Rady szk. miejscowe są niepotrzebne, że przeważnie działają ujemnie na pracę szkoły i dlatego domaga się zniesienia tych instytucji. Żądanie to popiera nauczycielstwo licznymi jaskrawymi faktami za pośrednictwem pism fachowych. Natomiast lud wiejski w swoich znów organach występuje w obronie Rad szkolnych miej. i to nieraz w sposób bardzo naiwny i zabawny. Oto n. p. w num. 14. z 31. marca b. r. „Przyjaciela Ludu“ znajduje się w tej sprawie artykuł (głos chłopski) Jana Gałuszki, w którym autor między innymi takie argumenty w tej obronie podaje: „Pierwszem źródłem oświaty jest szkoła. Dlatego gmina powinna mieć należyty wpływ na szkołę i na to wszystko, co się ze szkołą łączy, a więc na wybór sił nauczycielskich, na pochwały i nagany za ich pracę i prowadzenie się (sic!) na przyznawanie im wyższych płac, na uwalnianie dziatwy od nauki szkolnej (sic!) i karanie opieszalnych rodziców za nieprzysyłanie dziatwy na naukę“. Takie to pojęcia rozchodzą się za pośrednictwem tego organu wśród ludu bez najmniejszej uwagi redakcyjnej. Gdyby te pobożne życzenia p. G. miały się spełnić — o co się nie obawiamy — wówczas w szkołach wiejskich nie byłoby ani nauczycieli ani dzieci wobec panujących po wsiach stosunków i ciemnoty...

Strajk uczniów seminaryum naucz. w Stanisławowie wybuchł w dniu 1. i trwał do 11. kwietnia b. r. Przyczyną tego kroku młodzieży było nagle przeniesienie w drodze służbowej z tego seminaryum do Zaleszczyk profesora M..., który cieszył się nadzwyczajną sympatyą uczniów. Czy to przeniesienie w ciągu roku nastąpiło z powodu owej sympatii, czy wskazywało, że prof. M. jest prawdziwym pedagogiem, na razie jeszcze nie zostało stwierdzone. Postaramy się jednak o zbadanie tych przyczyn.

Strajki w ruskich szkołach średnich i seminaryach naucz. wybuchły najpierw we Lwowie w dniu pogrzebu ś. p. Piotra Czornyja. W Przemyśle wybuchł także taki strajk, przyczem uczniowie ruscy gimnazjalni dopuścili

się takich "ekscesów i zajęli taką pozycję wobec profesorów, że Rada szkolna zarządziła rozwiązanie gimnazjum i przeprowadzenie nowych wpisów.

Samobójstwo ucznia seminaryum nauczycielskiego. We Lwowie u stóp Wys. Zamku odebrał sobie w dniu 25. marca życie Piotr Czornyj, uczeń III-go roku sem. naucz. ruskiego. Ucznia tego wydano z zakładu — jak pisma donoszą — za rozpowszechnianie i sprzedawanie widokówek z portretami Żeleźniaka i Gonty, wyrokiem c. k. Rady szk. kr. w którym zastrzegła jeszcze sobie pozwolenie przyjęcia go do innego seminaryum. Wyrok ten R. sz. kr. był powodem samobójstwa.

Czy seminarya „o kierunku przyrodniczo-gospodarczym“ nie są niższego typu? Na ten temat pisaliśmy niejednokrotnie i udowodniliśmy mimo protestów urzędowych i pogróżek Rady szk. kraj., że seminarya te są rzeczywiście niższego typu. Obecnie wypada nam dołożyć nowy dowód na przykładzie wziętym z życia, i przedstawić urzędowym obrońcom tego reakcyjnego pomysłu, że ich obrona nie ma żadnej racji. Przykład ten jest następujący: Dwóch ukończonych seminarzystów zostało przyjętych do kolei i pełnią służbę obaj na stacyi w Chrzanowie. Jeden z nich W. S. z krakowskiego seminaryum, a więc wyższego typu, jest elewem na urzędnika a drugi M. N. w semin. w Zaleszczykach (niższego typu) także elewem, ale tylko na podurzędnika. Kolej zatem widzi tę różnicę w studiach obu typów seminaryjnych i grubo je odróżnia, skoro z tych tak zwanych „przyrodniczo-gospodarczych“ przyjmuje absolwentów tylko na podurzędników, uważając te seminarya tem samem jako typu niższego. Czy też przypadkiem Rada szk. nie obrazi się na zarząd kolejowy, gdy się przekona o prawdziwości podanego przez nas faktu i czy wówczas temu zarządowi nie zagrozi jaką dyscyplinarką, że śmie tak postępować to jej ulubione, niedawno narodzone dziecko? Podajemy ten fakt do wiadomości także wszystkim kandydatom uczęszczającym do seminaryów, aby wiedzieli co ich czeka, gdyby chcieli szukać innego chleba a nie nauczycielskiego. W końcu nadmieniamy, że elew M. N. widząc to pokrzywdzenie swoje, przygotowuje się do uzupełnienia matury z seminaryum typu wyższego, aby mógł otrzymać na kolei także rangę urzędniczą.

Obrona czci nauczycielskiej przed sądem. W dniu 18 kwietnia odbyła się przed trybunałem przysięgłych w Krakowie rozprawa prasowa kol. Józefa Pera b. nauczyciela w Czechówce pow. Wieliczka przeciw Szymonowi Włodarczykowi, wójtowi z tej gminy. Wójt ten zamieścił w „Prawdzie“ ks. Kądzioły z dnia 22 paźdz. 1911 korespondencję, w której zarzucił kol. Perowi, że „nie chciał dozwolnić na poświęcenie nowej szkoły i że usunął później krzyż ze szkoły“. Przed samą rozprawą oskarżony złożył deklarację, cofającą te wszystkie zarzuty, wobec czego oskarżyciel odstąpił od skargi. Trzeba tu nadmienić, że głównym sprawcą tego całego zajścia, które dla kolegi Pera bardzo przykro się skończyło, bo go Rada szk. przeniosła w „drodzą służbowej“ na gorszą posadę w powiat chrzanowski, był proboszcz tamtejszy, ks. Kozik z Zakliczyna, słynny z wojen, które toczy z nauczycielstwem okolicznem, a dalej także z tego, że jest znienawidzony przez parafian. Pominąć milczeniem także nie można tego, że ksiądz Kądzioła, redaktor a zarazem katecheta szkolny pomieszcza tak skwapliwie w swem piśmie wszelkie napaści na nauczycieli i nauczycielki, nie zważając na to, czy są prawdziwe. Już wiele było takich przykładów w „Prawdzie“, które w podobny sposób jak ta wyżej opisana, skończyły się przed sądem. Świadczy to bądź co bądź wymownie o usposobieniu tego księdza redaktora i katechety względem nauczycielstwa.

Na pochyłe drzewo i kozy skaczą. Rada szkolna krajowa wydała tymi dniami do zarządów szkół i wszystkich nauczycieli ludowych ciekawy okólnik. Nie ze względu na treść, ale na formę stylizacji. Oto zawiadamiając o badaniach gwary ludowej przez Dra Nietscha, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, poleca nauczycielom ludowym, by temuż profesorowi nie tylko udzielali pomocy w jego pracy, ale ułatwiali nawią-

zywanie stosunków z ludem, a nawet pozwalali na [studya] nad dziećmi poza godzinami szkolnymi.

Uznajemy w zupełności doniosłość badań prof. Nietscha i nie mamy nic przeciw współdziałaniu nauczycielstwa w jego pracach, ale musimy zwrócić uwagę na niewłaściwość formy, w której Rada szkolna z wezwaniem tem odnosi się do nauczycieli. Polecenie równa się rozkazowi, a władza szkolna nie może i niema prawa rozkazywać nauczycielom, co mają czynić poza godzinami szkolnymi i za obrębem ich zawodowych obowiązków. Może jedynie o to prosić lub do tego zachęcać.

Znamy wypadek analogiczny, gdy pewien nauczyciel ludowy, pracujący nad poważniejszym dziełem z dziedziny szkolnictwa w kraju, odniósł się do Rady szkolnej, by mu dozwolono badać wyniki egzaminów wstępnych do szkół średnich bezpośrednio u dyrekcji i profesorów gimnazjalnych. Wówczas Rada szkolna nie tylko, że nie wydała okólnika do dyrekcji gimnazjów, by odnośnemu nauczycielowi udzielano potrzebnych wyjaśnień, ale... postąpiła wprost przeciwnie. Specyjalnem pismem odmówiła lojalnej prośbie a gdy nauczyciel ów mimo tego pracę swą kontynuował, właśnie po owej prośbie napotykał w gimnazyach przy zbieraniu dat statystycznych na coraz większe trudności. Czy stały one z „uprzejmością“ kraj. Rady szkolnej w przyczynowym związku, pozostawiamy domysłności Czytelników.

Z zestawienia tego nie trudno chyba odgadnąć, że wystugiwanie się nauczycielstwem ludowem przez wszystkich i do wszystkiego idzie równolegle z jego niewłaściwą uległością i nieposzanowaniem godności stanu.

W wycieczce do Szwecji i Norwegii, którą urządziła w miesiącu sierpniu b. r. Sekcja wycieczkowa krak. Ogniska naucz. może wziąć udział jeszcze tylko 8 osób, poczem lista zgłoszeń zostanie nieodwołalnie zamknięta. Pierwszeństwo w przyjęciu mają ci, którzy wcześniej nadeszłą zażadek w wysokości 20 K (8 rubli). Pieniądze można wysłać także telegraficznie. Koszta wszystkie trzytygodniowej wycieczki wynoszą 485 K od osoby. Więcej miejsc wolnych jest jeszcze w wycieczce do Szwajcaryi i w Pielgrzymce po Polsce. Obie odbędą się w lipcu; pierwsza kosztem 288 K., druga 180 K od osoby. Zgłoszenia przyjmuje i informacyj udziela p. Jan Szkodziński w Krakowie, pl. Matejki 11. Ten sam adres na telegramy. Zgłoszenia bez zadatku nie będą uwzględnione.

„Kołowacizna“ w oświęcimskiej Radzie szk. okr. Widzieliśmy niezwykle w swoim rodzaju pismo z c. k. Rady szk. okr. w Oświęcimiu, wyśtosowane do jednej nauczycielki M. Ł. z Z. jako dochodzenie dyscyplinarne, które jej wytoczono za to, że... zachorowała i że się leczy w Krakowie (sic!). Nawiasem tylko nadmienić musimy, że w Oświęcimiu fizykiem jest lekarz, jakiś dziwak, który nie może sobie wyobrazić, żeby nauczyciel mógł chorować. A może jest tam jeszcze ktoś taki... co takie same ma zapatrywania, szerzy je i przeszczepia. Leczyć o tem później będziemy pisali. Teraz wracamy do rzeczy. Otóż R. szk. okr. w O. pismem z 26 marca b. r. do l. 603 wzywa kol. Ł., że ma dla usprawiedliwienia się co do choroby „zgłosić się osobiście na pełnem posiedzeniu c. k. Rady szk. okr., które odbędzie się w dniu 2 kwietnia 1912 r. o godz. 4-tej popołudniu w biurze prezydyalnem c. k. Starostwa w Oświęcimiu“. (Dosłowne przytoczenie). Przypuśćmy, że ta nauczycielka miałaby ochotę zjawić się na tem posiedzeniu i tam wypowiedzieć, jak p. fizyk i inspektor z nią postępują. Ale cóż, kiedy wezwanie to dyscyplinarne, idące drogą urzędową wysłała Rada szk. okr. w Ośw. tak, że Zarząd szkolny w Z. otrzymał je już po tym terminie t. j. 3 kwietnia a nauczycielka aż 11 kwietnia. Z tego widać, że w tej Radzie szkół — musi panować wprost „kołowacizna“, skoro wydaje tak kompromitujące ją zarządzenia. Podajemy ten fakt Radzie szkół kraj. pod rozagę, aby wiedziała, co to władze okręgowe z nauczycielstwem wydziawiają. Prawdopodobnie nowe dochodzenie czeka tę nauczycielkę za to, że na ten ciekawy termin nie przybyła.

Nie zawsze ten zbiera — który sieje. Refleksye na temat przesunięcia niektórych miejscowości do wyższych klas płac nauczycielskich). „Do wszystkiego trzeba mieć szczęście“ — mówią sobie nauczyciele i nauczy-

cielki w Rymanowie po dokonaniem przesunięciu kilku miejscowości do wyższych klas płac. Bo kto zna historię tego dodatku do ustawy krajowej o płacach nauczycielskich, który sejm na zeszlórocznej kadencji uchwalił, oraz udział i akcyę nauczycielstwa rymanowskiego w tej sprawie, ten przyzna rację ich goryczy i ironii, mieszczącej się w zdaniu początkowym niniejszej notatki. Ale dajmy przemówić faktom: Rymanów, miejsce kąpielowe i klimatyczne, mający pod bokiem drugi zakład zdrojowy — lwonicz jest bezsprzecznie najpiękniejszą i najwięcej uroczą miejscowością w szerokim Beskidzie, w cudownej „Szwajcaryi“ sanockiej. Dla tysięcy ludzi, znajdujących tu wytchnienie po trudach i mokołach, szukających w wodach naszych ukojenia na bole i dolegliwości — jest Rymanów błogosławieństwem. Dla nas zaś, nauczycielstwa jest on przekleństwem, bo pracując w niskich, wilgotnych i ciemnych „salach“ szkolnych, które grzyb i szczur obrały za stałą siedzibę — tracimy zdrowie; a pobierając płacę III klasy skazano nas (wskutek drożyzny, nieustępującej w niczem drożyznie wielkomięskiej) wraz z rodzinami na nędzę, głód i chłód, na borykanie się między długami a kredytem.

Szturmujemy do Sejmu! Wnieśliśmy petycję o przesunięciu Rymanowa do II kl. płac, dla której pozyskaliśmy wielu posłów. Przedstawiliśmy w niej ową straszną różnicę między pobieraną płacą a wymaganiami naszego nader skromnego zapotrzebowania życiowego — w nadziei, że uzna słuszność naszych żądań.

„Sejm nie może przyznać jednej miejscowości, jednej gminie szkolnej wyższych poborów — ale Wydział krajowy przygotowuje projekt noweli do ustawy, mocą której przysługiwać będzie Radzie szkol. kraj. prawo przeniesienia niektórych miejscowości do wyższej klasy płac“ — odpowiadają i zapewniają nas decydujące czynniki w Sejmie. I rzeczywiście Wydział krajowy przychodzi z tym projektem przed Sejm, który uchwala go z dodatkową rezolucją, „że do wyższej klasy płac mają być przesunięte przedewszystkiem miejscowości klimatyczne i lecznicze oraz o charakterze przemysłowym i handlowym. Brawo! Pomoc niedaleka! — Hola optymist! Jest jeszcze Rada szkolna krajowa — ona będzie miała decydujący głos w tej sprawie, ją trzeba jeszcze przekonać, że w tej nędzy dalej żyć nie możemy...”

Wśród ostrej zimy, za ostatni grosz składkowy, jedzie dwoje starszych w służbie: nauczyciel i nauczycielka do Lwowa. Prezes Związku zdrojowisk i uzdrowisk, bardzo dobrze obeznany ze stosunkami miejscowemi — obejmuje przewodnictwo. W nieobecności wiceprezydenta przyjmuje delegacyę jego zastępca, odbiera memoriał, obiecuje ze swej strony poparcie i przyrzeka poinformować o wszystkim p. wiceprezydenta. To samo przyrzekają dwaj inni radcowie: jeden, to stały kuracyusz tutejszy — drugi, wizytujący swój rajon.

W czerwcu u. r. ustawa została usankcyonowaną. Radość tutejszego nauczycielstwa nie do opisania.

Ale nasza najwyższa Magistratura szkolna ma czasem krótką pamięć. Nasze memoriały, jeżeli nie w koszu, to z pewnością spoczywają gdzieś w niewidocznem miejscu, przykryte pyłem i mogiłą rozmaitych aktów. Więc ponowny memoriał idzie od nas do władzy, w nadziei, że lada jutro przyniesie nam oczekiwane asygnaty na podwyższone pobory.

Mijają znowu tygodnie i miesiące w próżnem oczekiwaniu. Nędza i drożyzna podsycają niecierpliwość. Wysyłamy znowu do Rady szkolnej w tej sprawie jednego kolegę, któremu już sam „urzędowy opiekun“ nauczycielstwa radził czekać cierpliwie, bo Rymanów dostanie II kl. płac. Więc czekamy... czekamy... Aż tu dzienniki ogłaszają: „Przesunięcie miejscowości do wyższych płac nauczycielskich“. Skwapliwie czytamy... Borysław... Tustanowice... Kleparów... Zniesienie... Posada olchowska... Posada górna itd. a Rymanów?... „Pod grozą zwichnięcia równowagi budżetowej“ — gińcie, z głodu... brnijcie w długach... załamujcie ręce... rozpaczajcie...

Jeden z zawiedzionych.

Przyp. Red. Rada szk. rzeczywiście ciężko skrzywdziła rymanowskie

nauczycielstwo, pomijając je przy przesunięciu do wyższej kl. płac, bo Rymanów może najbardziej zasługuje na przesunięcie. Drożyzna jest tam bowiem bardzo wielka. To też w zupełności rozumiemy żal tamtejszego nauczycielstwa do naszej władzy, przedstawiony w powyższym artykule, tem więcej, że właśnie Rymanów pierwszy może rozpoczął akcyę i dał niejako inicjatywę w kraju do uzyskania owej zmiany ustawy. Naszem przekonaniem jest, że ta krzywda dotyka również całe nauczycielstwo trzech niższych klas i że ona dotąd grasować będzie, dopóki organizacya nasza nie obali tego potwornego systemu płac miejscowo-klasowego.

Aprobata książek szkolnych. Minister dr. Hussarek wydał nowe rozporządzenie, postanawiające, że podręczniki w szkołach średnich i liceach żeńskich najmniej przez 5 lat nie mogą ulegać zmianie.

Kurs rolnictwa i ogrodnictwa dla inspektorów szkolnych. W Brzozowie Rada szkolna krajowa urządziła 14-dniowy praktyczny kurs dla inspektorów szkolnych okręgowych. Powołano nań czterestu frekwentantów, mianowicie z Bochni, Drohobycza, Husiatyna, Mościsk, Niska, Peczenizyna, Przemyśla, Przemyślan, Przeworska, Radziechowa, Ropczyn, Sanoka, Śniatyna i Wieliczki. Kierownictwo kursu poruczono p. Bruchnalskiemu insp. szkol. kraj. Jako prelegenci wykładają: Dr. M. Kociuba, dr. Tomkiewicz, insp. szkolny p. Lorenz i p. K. Scholz. Celem kursu jest zaznajomienie uczestników teoretycznie i praktycznie z działalnością szkoły i nauczyciela w kierunku podźwignięcia gospodarstwa rolnego u naszego ludu. Czy kurs ten może w krótkim czasie spełnić zadanie do tego stopnia, ażeby uczestnicy zaznajomili się dokładnie z owym przedmiotem „teoretycznie i praktycznie“ i żeby mieli dźwignąć następnie „gospodarstwo rolne u naszego ludu“ w to przecież nikt nie uwierzy. Zresztą szkoły nasze wbrew ustawie bardzo rzadko wyposażone są w jakiś skromny ogród lub kawałek gruntu.

Kurs wakacyjny do egzaminu wydziałowego z grupy III. urzęda „Ognisko“ krajowego Związku nauczycielstwa ludowego we Lwowie. Staraniem „Ogniska“ jest poczynić jak najdalej idące ulgi w opłacie i udogodnieniu dla uczestników kursu. Ze względu na ograniczoną ilość uczestników należy przysyłać rychło zgłoszenia pod adresem kierownika kursu p. Bolesława Wizimirskego we Lwowie, ul. Żulińskiego l. 15, poczem szczegółowe informacye udzielone zostaną listownie.

Kurs szycia i kroju damskiego dla nauczycielek urzęda „Szkoła kroju damskiego“ w Krakowie w godzinach popołudniowych w maju dla Pań miejscowych, w lipcu zaś dla Pań zamiejscowych. Na kursie tym nabyć można wiadomości szycia i kroju najważniejszych ubrań damskich i dzieciennych, co w czasach drożyzny przedstawia poważne korzyści. Opłata za kurs cały wynosi 50 K., zaś dla Pań nauczycielek tylko 25 K. Po wszelkie dalsze informacye zgłaszać się należy do „Szkoły kroju damskiego modernistycznego“ Kraków, ul. Sławkowska 29.

Sprawozdanie rachunkowe komitetu jaworowskiego z dobrowolnych datków koleżeńskich na cele wiecu powiatowego oraz krajowego, złożonych przez nauczycielstwo ludowe powiatu jaworowskiego. Suma złożonych datków wynosiła 258 K.

Koszta urzędzenia wiecu w Jaworowie w dniu 20. listopada 1911 r. były: a) odnajem sali, usługa i światło 23.64 K. b) druki, portor., drobne wydatki 38.38 K. c) koszta wyjazdu delegatów 40 K. d) Kraj. komitetowi wiecowemu odesłano 109 K. e) Pokrycie zaciągniętego długu na wyjazd delegata do Wiednia w r. 1907 — 31 K. Suma wydatków 242.02 K. Pozostałą resztę w kwocie 15.98 K. złożono jako depozyt w kasie jaworowskiego „Ogniska“ Kraj. Związku naucz. lud.

Zjazd koleżeński. Dnia 3. lipca b. r. odbędzie się w Rzeszowie zjazd Kolegów, którzy składali egzamin dojrzałości w r. 1892 w c. k. seminarjum nauczycielskiem w Rzeszowie. Uprasza się zatem pp. Kolegów o nadesłanie swoich adresów najdalej do 1-go czerwca na ręce Wilhelma Rożkiewicza, kierownika szkoły w Tyczynie.

Zjazd koleżeński abiturjentów c. k. seminaryum naucz. w Samborze, którzy w roku 1897 złożyli maturę, odbędzie się z końcem czerwca b. r. w Samborze. Zgłoszenia uprasza się przysyłać na ręce p. Józefa Ungeheuera nauczyciela szkoły wydział. w Przemyślu do 15 czerwca 1912 r.

Szczegółowy program zjazdu prześle się po nadesłaniu zgłoszenia.

Za komitet

Jan Dyhdalewicz,

Stanisław Garlicki,

Michał Kuceryb

i Józef Ungeheuer.

Unormowanie feryj w szkołach średnich przeprowadza w tym roku ministerstwo oświaty w ten sposób, że główne ferye trwać będą od 16 lipca do 15 września, w Galicyi zaś tylko od 1 lipca do końca sierpnia, jak dotychczas. Ferye świąt Boż. narodz. trwać mają od 23 grudnia do 6. stycznia włącznie, a święta wielkanocne jak obecnie bez zmiany. Unormowanie to obowiązywać będzie także szkoły ludowe, ale tylko w tych miejscowościach, w których są szkoły średnie.

Zgon galicyjskiego protomeyka. We Lwowie zmarł 9. kwietnia dr. Józef Merunowicz, długoletni krajowy, rządowy referent sanitarny, który we wszelkich sprawach sanitarnych, a także w sprawach osobistych, gdy rozchodziło się o wydanie ostatecznej opinii o stanie zdrowia urzędników i nauczycielstwa i o wydanie odpowiedniego wniosku miał głos rozstrzygający.

Z PIŚMIENICTWA:

Helena Orsza: Rozwój społeczny Polski. Kraków 1912. Nakładem Towarzystwa wydawniczego Encyklopedyi Ludowej.

W naszej literaturze historycznej dotkliwie odczuwano brak książki, któraby w sposób popularny zapoznała szerokie warstwy ludu z rozwojem społecznym narodu polskiego. Lukę tę wypełniło dziełko zasłużonej działaczki na polu pracy oświatowej p. H. Orszy, które wyszło niedawno jako numer 10. Encyklopedyi Ludowej.

W podręcznikach do nauki dziejów „kraju rodzinnego“, używanych w szkołach galicyjskich, występuje na pierwszy plan „historia królów i wojen“. Na stan i rozwój kultury narodu, jego urządzeń ekonomicznych i społecznych w danej epoce nie zwraca się należytej uwagi. To też młodzież nie wynosi ze szkół dostatecznej znajomości o tem, jak się kształtowały nasze stosunki społeczne, nie zdaje sobie jasno sprawy z przyczyn upadku państwa polskiego. Konieczna jest więc rzeczą, aby nauczyciel uwzględnił przy nauce historii ten moment, co się przyczyni do kształcenia zmysłu historycznego i przygotowania młodzieży do spełnienia zadań w obecnych warunkach naszego życia społecznego.

Znakomite usługi odda ta książka p. Orszy, która jest streszczeniem cyklu wykładów, wygłoszonych przez autorkę w Uniwersytecie Ludowym im. Mickiewicza w Krakowie. W przejrzystym wykładzie przedstawiła tu autorka ustrój społeczny w zaraniu dziejów narodu, rozwój stosunków społecznych i ekonomicznych poszczególnych stanów w Polsce, wybujałość przywilejów szlacheckich z jednej, a upadek miast i ucisk ludu wiejskiego z drugiej strony, reformy społeczne w końcu 18 stulecia, oświecla warunki życia narodowego w czasach porozbiorowych. Podkreślając znaczenie społeczne współczesnego ruchu ludowego, coraz głębiej sięgającą demokrację życia politycznego i kultury polskiej, daje Szanowna autorka wskazania, w jakim kierunku iść winna praca obywatelska, której ostatecznym celem — wyzwolenie narodu z niewoli — przyszłość nowoczesnej Polski ludowej.

Nauczyciele ludowi, biorący żywy udział w pracy oświatowej poza szkołą mogą wiele skorzystać z dziełka p. Orszy. Wykłady o rozwoju społecznym Polski pogłębiły świadomość narodową, budziłyby poczucie obowiązku wśród szerokich warstw ludowych i z tego też względu polecamy gorąco tą książkę. Na końcu dziełka znajduje się „Słowniczek wyjaśniający“, który ułożyła Redakcja Encyklopedyi Ludowej.

Upraszamy usilnie naszych P. T. Prenumeratorów, ażeby przy korzystaniu z umieszczonych w naszym piśmie ogłoszeń, po-woływali się zawsze na „GŁOS NAUCZYCIELSTWA LUD.“

Za treść ogłoszeń Administracya i Red. nie bierze odpowiedzialności.

Już wyszedł

przewodnik metodyczny do nauki języka niemieckiego p. t.

„**Methodisch-praktischer Wegweiser für den Volksschulunterricht**“

Książka ta napisana przez **Juliana Maciołowskiego**, dyr. szkoły wydz. im. św. Jana Kantego i **Bernarda Biedera**, kier. szkoły im. J. Słowackiego. zawiera cały materiał naukowy z języka niemieckiego wraz z gramatyką i ortografią, systematycznie ułożoną i przeznaczoną jest przedewszystkiem dla kandydatów, sposobiących się do egzaminu kwalifikacyjnego na nauczycieli szkół ludowych, dalej dla kandydatów i kandydatek c. k. Seminarjów nauczycielskich jako środek pomocniczy przy nauce metodyki oraz dla nauczycieli, uczących języka niemieckiego w szkołach ludowych. — **Cena egzemplarza oprawnego w płótno 4 Korony, z przesyłką pocztową pod opaską Koron 4'20, z poleconą Koron 4'45.**

Do nabycia: u autorów.

Fabryka pieczęci Kauczukowych i drukarni domowych



Szyldy, napisy emaliowane i malowane i s. p. — Dla P. T. Zarządców szkół i P. P. Nauczycieli daje 10% zniżki.

Na życzenie wysyła cenniki illustrowane gratis i oplatnie.

Al. Fischhab, Kraków, Grodzka 50.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specjalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą komisji Przemysłowej Towarzystwa Lek. Krak. polecone przez to Towarzystwo WODY MINERALNE odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg Kissingen, tudzież specjalne lecznicze, jak litową, bromową, jodową, żelazistą kwaśną, oraz normalne wody mineralne, z przepisu profesora Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

Polecamy.

Bernadzikiewicz J.: Ogród szkolny K 1—
Pallan: Zbiór ćwiczeń pisemnych K 4:50
Krywult: Przygotowanie do egzaminu dojrzałości z hi-
story K 4—
i wszelkie inne, podręczniki, książki szkolne, mapy, globusy,
przybory naukowe.

S. A. KRZYŻANOWSKI, Księgarnia, Kraków — Rynek

Gotowy rosół wołowy

znakomitego smaku wydają

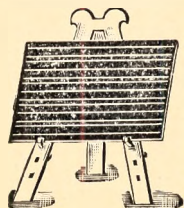


MAGGI ^{REGO} **Kostki**



po 5 h

Należy uważać dokładnie na nazwę **MAGGI** i znak ochronny
Krzyż w gwieździe. Inne Kostki nie są wyrobu **MAGGIEGO**

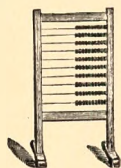


TABLICE SZKOLNE

kompletnie wykonane, robota solidna, o do-
wolnym liniamencie, franco do każdej stacyi
kolej. wraz z opakow. o pow. 160×15 cm. 26 K
200×120 cm. 34 K. Wysła natychmiast.

Mieczysław Polaczek, Sambor L. 122.

Poleca lakiery do odnaw. tablic oraz liczebniki czyli liczydła



ZAKŁAD POGRZEBOWY

odznaczony Krzyżem zasługi

Jana Wolnego w Krakowie

ul. św. Tomasza L. 4, tuż przy pl. Szczepańskim.

Filia: Kopernika L. 6. — Telefon 331.